

Płaskie czy
skośne dachy?

Jarosław Szlachetka:
„Mogę być zadowolony”

Miasto
bez policji

Kto zabierze
podróżnych?

Marcin Figlewicz:
„Moje płótna żyją!”


MiastoInfo
Myślenie oczami mieszkańców

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY**

Nr 2 Listopad 2019

ISSN 2658-1140



RANKING

Oceniacie gospodarzy gmin

Po pierwszym roku kadencji 2018-2023
wystawicie oceny wójtom i burmistrzom.

Jak wypadają w Waszych oczach?

s. 17



LEKARZE SPECJALIŚCI W JEDNYM MIEJSCU

Zapewniamy kompleksową opiekę medyczną

Kardiolog, Chirurg naczyniowy, Pulmonolog, Diabetolog, Dietetyk,
Ginekolog-Położnik, Endokrynolog, Pediatra, Internista-Nefrolog,
Alergolog, Dermatolog, Chirurg, Ortopeda oraz Neurolog.

Serdecznie zapraszam

dr med. Marcin Marcinkowski

www.kardio-grupa.pl

LUBIEŃ

Lubień 1007
Tel. 786 151 802

MYŚLENICE

Os. Tysiąclecia 1
Tel. 600 151 802

 **KARDIO GRUPA**
SPECJALISTYCZNE GABINETY LEKARSKIE

Osieczany

- 7 Ponad setką przez wieś?
„Ta droga nie jest bezpieczna”.

Myślenice

- 8 Kapliczka zamiast „lipki”
Budowla elektryzuje.

Powiat myślenicki

- 10 Czekając na przewoźników
Kto zajmie się komunikacją?
- 12 Gorsze powietrze niż w Krakowie
Księża mówią o SMOGU.
- 14 Miasto bez policji
Mijają dwa lata bez służb.

Polityka

- 16 PiS odcina się od wójta
Trudna sytuacja Raciechowic.
- 16 Radni wychodzą z klubu
Słabnie frakcja M. Ostrowskiego.
- 16 Zastąpi posła w radzie
Robert Murzyn nowym radnym.
- 17 Ocenicie swoich gospodarzy
Jak wypadli po pierwszym roku?

Myślenice

- 26 Płaskie czy skośne dachy?
Tradycja kontra możliwości.

Historia

- 33 Strażniczka pamięci
Przemijanie to nie zapomnienie.
- 34 Rynek to serce miasta
Na zdjęciach Józefa Błachuta.



Rozmowa miesiąca

18 Mogę być zadowolony

Piotr Jagniewski rozmawia z Jarosławem Szlachetką
na temat pierwszego roku w roli burmistrza Myślenic.



Wywiad

28 Moje płótna żyją!

Żeby się realizować, musiał stąd wyjechać.
Dzisiaj znają go w całym kraju.

MIESIĘCZNIK MIASTO INFO

Listopad 2019, Nr 2/2019 (2).
Myślenice 22.11.19, www.miasto-info.pl.
Kontakt: redakcja@miasto-info.pl
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i redagowania przesłanych tekstów, nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiały autorskie oznaczone są imieniem i nazwiskiem, teksty opracowane przez zespół redakcyjny podpisane są jako red., natomiast materiały promocyjne, reklamy i ogłoszenia nie będące treścią nadawcy w odpowiedni sposób.

REKLAMA

Patrycja Koprzak
Tel. 693 240 333
patrycja@miasto-info.pl
Izabela Janczak-Bizoń
Tel. 794 603 701
izabela@miasto-info.pl

WYDAWCA

Miasto-info.pl, K. Wielk. 145
32-400 Myślenice
NIP 681 198 39 33
DRUK
Drukarnia Papillon – Kraków
Nakład 6 000 egz.

REDAKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

Piotr Jagniewski (redaktor naczelny),
Paweł Mierzejewski, Patrycja Koprzak,
Bartek Ziółkowski, Mariusz Drzygza,
Magdalena Bugajska-Twaróg,
Anna Muniak, Piotr Matysz,
Projekt: Paweł Mierzejewski.

Fotofelieton

Nowy marszałek

Myślenice, 11 listopada 2019 r. Sto pierwszą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości myśleniczanie obchodzili m.in. na Rynku, gdzie odbyły się główne uroczystości. Od lat ich stałym elementem jest symboliczne przekazanie klucza do miasta przez burmistrza, który składa je na ręce Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po raz pierwszy od siedmiu lat w tę rolę nie wcielił się aktor Zdzisław Uchacz. Jego miejsce zajął Tadeusz Pręcerek... "Nowy" marszałek przyjął klucz z rąk Jarosława Szlachetki, a następnie poprowadził pochód w kierunku MOKiS, gdzie nadal celebrowano Święto Niepodległości. ■



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Myślenice

Uratujemy cmentarz na Bukówce

Myśleniczanie odwiedzający groby bliskich, przez dwa dni do puszek wolontariuszy wrzucili 16 879 zł. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na ratowanie cmentarza cholerycznego na Bukówce



Kwsta na rzecz zabytkowych nagrobków w Myślenicach odbyła się po raz 17. Tym razem nie zbierano jednak na odnowę pomników znajdujących się na Stradomiu, a na ratowanie tego, co zostało po myślenickim cmentarzu cholerycznym na stokach góry Dalin, popularnie zwanej „Bukówką”.

- Cel na Stradomiu został osiągnięty, dlatego postanowiliśmy zbierać

pieniądze na odnowę zapomnianego cmentarza na Bukówce - mówi Franciszek Piwowarczyk, prezes Fundacji Rozwoju Regionu Myślenickiego, jeden z organizatorów kwsty.

Odwiedzający nekropolie mogli spotkać wolontariuszy z myślenickich szkół średnich oraz polityków, ludzi kultury, działaczy społecznych, pasjonatów lokalnej historii. Red. ■

Dobczyce

Oddała serce miastu



Mieszkańcy Dobczyc pożegnali Elżbietę Kautsch. „To osoba, która oddała rodzinemu miastu całe swoje serce”.

„Mam nadzieję żyć pożytecznie w rodzinnych Dobzycach do końca swych dni” - w 2012 r., odbierając wyróżnienie „Zasłużony dla Ziemi Dobczyckiej”, mówiła Elżbieta Kautsch. Żegnając ją społeczność gminy Dobczyce wie, że w słowach tych nie było przesady, ich sąsiadka oddała rodzinemu miastu całe swoje serce.

W ostatniej drodze towarzyszyła jej rodzina, przyjaciele i współpracownicy. Elżbieta Kautsch spoczęła na dobczyckim „Jeleńcu”, gdzie przez lata, wspólnie z założonym przez nią Społecznym Komitetem Opieki nad Zabytkami Dobzyc, uchronili przed zniszczeniem kilkadziesiąt zabytkowych nagrobków. Radna, przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury i Sportu zabiegała o rozwój kultury, wysoki poziom edukacji oraz zachowanie od zapomnienia lokalnej historii i tradycji oraz pamięci o wybitnych dobczyckich działaczach. Red. ■

Myślenice

„Wąski i niebezpieczny” – do tego się buja

Według radnego Jana Bylicy (PiS) most nad Bysinką na Górnym Przedmieściu powinien przejść generalny remont. Starosta zapowiada odnowienie poręczy. Czy to wystarczy?



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

W jednej z poręczy brakuje wsporników, a elementy trawi rdza.

Górne Przedmieście w Myślenicach to zdaniem wielu naszych Czytelników jedna z najbardziej zapomnianych części miasta. To tu od dwóch lat nie może powstać centrum integracji i odpoczynku, na które mieszkańcy głosowali w pierwszej edycji budżetu

obywatelskiego, a niedawno głośno o tej dzielnicy zrobiło się po tym, jak starosta zaproponował sprzedaż działki znajdującej się przy Zespole Szkół im. Andrzeja Średniawskiego.

Dzisiaj nie tylko mieszkańcy, ale również radni - coraz częściej mówią

o swoich potrzebach. W jednej z interpelacji Jan Bylica (PiS), reprezentujący Górne Przedmieście, apelował do starosty o konieczność naprawy poręczy przy moście nad Bysinką.

- Mogą stanowić zagrożenie dla użytkowników tego obiektu. Myślę, że istnieje konieczność generalnego remontu tej budowli. Gdyby było to możliwe z jej poszerzeniem, tak aby bezpiecznie mogli korzystać z niej w jednym czasie piesi i samochód osobowy - argumentuje Jan Bylica.

Zjada go rdza

Sprawdziliśmy, w jakim stanie znajduje się most. Faktycznie, jest na tyle wąski że może przejechać nim jeden pojazd lub przejść pieszy. W dodatku stan poręczy, o których wspomina radny Bylica, pozostawia wiele do życzenia. W części konstrukcji brakuje wsporników, barierka od strony zachodniej jest ruchoła, a elementy trawi rdza.

Most znajduje się w administracji zarządu dróg powiatowych, który planuje naprawę poręczy w listopadzie. - Nadmienić należy, że wspomniana naprawa na tym obiekcie została ujęta w planie prac już wcześniej, zanim wpłynęła interpelacja - podkreśla starosta Józef Tomal (FZM), również reprezentujący tę dzielnicę. Red. ■

REKLAMA

Bezpłatna opieka stomatologiczna

Dla dzieci i dorosłych w ramach NFZ oraz pełen zakres świadczeń prywatnych

www.gamadent.pl



Myślenice

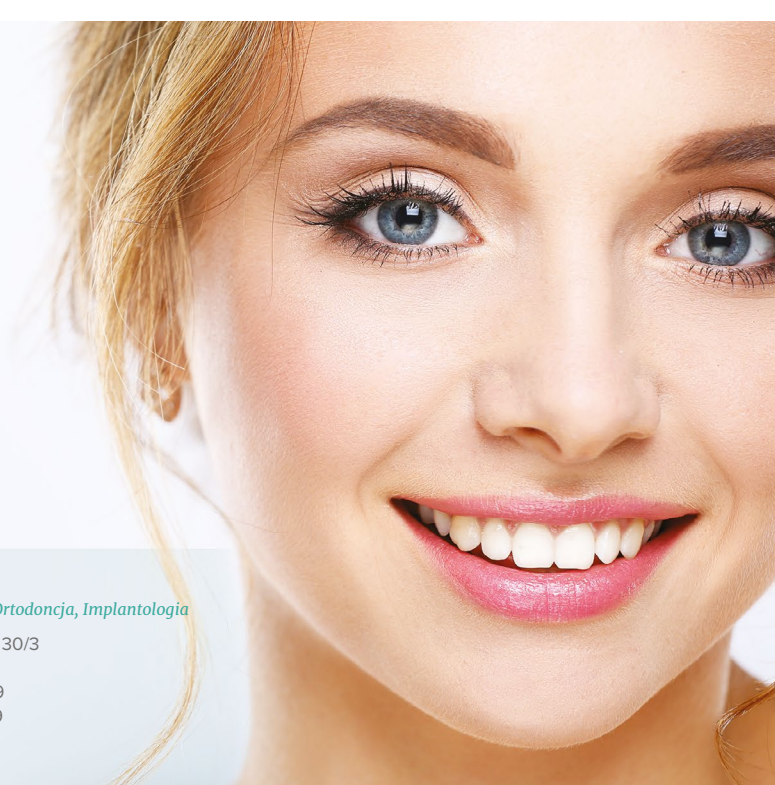
Ul. Sobieskiego 13D/3
32-400 Myślenice
Tel. 531 11 51 51
Tel. 12 274 43 02

Kraków

Ul. Chmieleniec 19/U1
30-348 Kraków
Tel. 12 656 34 33
Tel. 79 656 34 33

Kraków Ortodoncja, Implantologia

Al. Krasińskiego 30/3
30-101 Kraków
Tel. 12 422 97 79
Tel. 511 55 66 99



Pcim

Śmieci droższe o 100%

Od listopada mieszkańcy gminy Pcim za odbiór segregowanych śmieci płacą 19 zł, natomiast ci, którzy nie segregują - 38 zł. Uchwałę, wprowadzającą podwyżkę, we wrześniu podjęli radni

Nowe stawki obowiązują od listopada i wynoszą miesięcznie odpowiednio - dla osób segregujących śmieci 19 zł (do tej pory było to 9,50 zł), natomiast dla mieszkańców nieselegregujących 38 zł (wcześniej opłata wynosiła 19 zł).

- Podwyżka to kwota z przetargu podzielona przez liczbę mieszkańców. Na nowe stawki wpływ mają także podwyżki cen na składowisku o 33 proc. oraz rosnąca liczba śmieci, jaką produkują mieszkańcy. Założyliśmy, że na 2019 rok będzie to 2000 ton. Drastycz-



nie rośnie liczba odpadów. Ponadto ustawa jest tak skonstruowana, że jako samorząd nie możemy do śmieci dołożyć, ani na nich zarobić. Podwyżka w mniejszym stopniu byłaby zrozumiała, niemniej jednak mamy tu związane ręce. Zawarcie uchwały z niższą kwotą spowoduje, że za pół roku nie będziemy mieć pieniędzy na odbiór śmieci - wyjaśnia Piotr Hajduk, wójt gminy Pcim.

Wyraża nadzieję, że przepisy zmienią się w taki sposób, aby w przyszłości samorząd mógł wpłynąć na cenę odbioru odpadów, bowiem dzisiaj w tej kwestii mają związane ręce. Zapowiadał też wprowadzenie ulg dla emerytów, osób mieszkających samotnie i dla rodzin wielodzietnych. Radni rozważali również w jaki sposób udoskonalić i uszczelnić system odbioru i opłat za śmieci.

Za podniesieniem stawek głosowało 8 radnych, a wstrzymało się 4. Red. ■

Speed-ball

Czwarte miejsce na świecie

Siedmioosobowa Reprezentacja Polski walczyła o najlepsze miejsca na podium podczas XXXI Mistrzostw Świata w Speed-ballu. Wśród polskiej kadry znalazł się Zbigniew Bizoń oraz Wiktor Murzyn

Biało-czerwoni startowali w czterech konkurencjach: singlu, deblu, sztafecie (solo relay) i grze na czas (super-solo). Rozgrywki toczyły się w kategorii juniorskiej i seniorskiej z podziałem na płeć. Zbigniew Bizoń w zawodach seniorskich znalazł się tuż za podium. W grze deblowej grał w parze z Janem Włoką z województwa opolskiego. Po meczu półfinałowym z Francuzami biało-czerwoni ułokowali się tuż za podium, jako czwarta para deblowa.



FOT. ARKADIUSZ ZAK

Sztafeta z rekordem Polski

Na czwartym miejscu znalazła się także polska sztafeta, w której brał udział Zbigniew Bizoń (Speed-ball Myślenice), Wiktor Murzyn (Myślenice), Mariusz Rzedzicki (Lublin) oraz Laura Lach (Kraków). Polska sztafeta ustanowiła nowy rekord kraju, zdobywając 252 punkty. Do zwycięstwa nad Francuzami w walce o brąz zabrakło 9 punktów.

Podobnie jak Wiktorii Murzyn, której do brązowego medalu w indywidualnej grze na czas zabrakło tylko 8 punktów.

Najwyższe lokaty wywalczyły juniorki, zdobywając łącznie 3 brązowe medale. Na podium dwukrotnie stanęła Laura Lach za wynik w grze na czas juniorek i seniorem oraz Magdalena Matusiak za grę singlową w kat. juniorskiej. Red. ■

Wiśniowa

Bożnica zostaje

Jeszcze w czerwcu radni w Wiśniowej chcieli przenieść pożydowską Bożnicę do skansenu. Teraz zmienili zdanie i postanowili, że powstanie w niej Izba Pamięci poświęcona historii gminy.

Początkowo radni opowiedzieli się za relokacją Bożnicy twierdząc że, to dla niej jedyny ratunek. Odmiennego zdania był małopolski konserwator zabytków. - Będziemy wspierać wszelkie działania w zachowaniu Bożnicy. To jedyny rejestrowy zabytek w zasobach gminy Wiśniowa - mówił.

Podczas ostatniej sesji radni jednogłośnie wydali w sprawie bożnicy specjalne oświadczenie, w którym czytamy m.in.: „Mając na uwadze ustalenia z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków oraz przeprowadzone rozmowy przez wójta w sprawie ewentualnego przeznaczenia budynku - rada uznaje, że optymalnym rozwiązaniem dla zachowania bożnicy w Wiśniowej jest podjęcie działań mających na celu utworzenie miejsca upamiętniającego historię Gminy Wiśniowa, a w szczególności walk partyzantów AK”.

Red. ■



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Ponad setką przez wieś

Każdego dnia drogę powiatową w Osieczanach pokonuje 10 tys. samochodów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby 87% z nich nie przekraczało prędkości

ANNA MUNIAK

Bezpieczeństwo pieszych w Osieczanach to temat debaty, jaka z inicjatywy policji i starostwa powiatowego odbyła się w budynku szkoły podstawowej. To drugie spotkanie o tej tematyce w liczącej ok. 1600 mieszkańców wsi. Pierwsza dyskusja z licznym ich udziałem miała miejsce w lutym, kiedy to skarżyli się na duży ruch, brak chodników, przejść dla pieszych i oświetlenia.

Droga powiatowa w tym miejscu od lat cieszy się złą sławą. Uchodzi za niebezpieczną, często dochodzi na niej do wypadków, a jeden z nich na przestrzeni ostatnich lat okazał się śmiertelny.

Mieszkańcy jako newralgiczne wskazują miejsca w okolicy domków działkowych, szkoły, sklepu spożywczego i przystanków. Na całej jej długości nie ma przejść dla pieszych, a więc ci przekraczają drogę, gdzie im pasuje.

Podczas debaty, jaka odbyła się 6 listopada, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych przekonywał, że od jego ostatniego spotkania z przedstawicielami miejscowości przeprowadzono szereg działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa na drodze biegnącej przez ich wieś. Wymienił m.in. remont drogi prowadzącej z Zarabia przez Osieczany, która wraz z nowym chodnikiem kończy się na moście osieczkańskim. Zwracał uwagę, że na wspomnianym

odcinku dokonano badań natężenia ruchu, prędkości samochodów i warunków, w jakich poruszają się piesi.

9 na 10 kierowców przekracza tu prędkość

Jak się okazuje, każdego dnia wspomnianą drogą pokonuje ok. 10 tys. samochodów. Największy odsetek stanowią auta osobowe, ale duży ruch generują również ciężarowe i dostawcze. Badania wykazały, że 87% kierowców jadących tą drogą, przekracza dozwoloną prędkość. Jerzy Grabowski mówił również o planach przebudowy skrzyżowania w centrum Osieczan na rondo.

Wśród pomysłów na poprawę bezpieczeństwa na tę kadencję (2018-2023) wymienił w pierwszej kolejności: stworzenie przejścia dla pieszych z wysepką w okolicach sklepu "U Jędrochy" i przebudowę fragmentu drogi przy zakręcie w okolicy przedszkola wraz z budową ronda na skrzyżowaniu drogi w kierunku Wiśniowej z drogą na Bulinę.

Następnie głos zabrał naczelnik ruchu drogowego, nadkom. Krzysztof Grzybek, przekonując, że na wspomnianej drodze w 2019 roku odnotowano tylko 2 zdarzenia drogowe, w których rannych zostały 3 osoby. Wyrażał nadzieję, że ta tendencja się utrzyma. Mieszkańcom pozostaje liczyć na los lub pokładać nadzieję w działaniach starostwa. ■



W miejscu „lipki” powstaje kapliczka

Na Plebańskiej Górze, w miejscu gdzie przez lata rosła legendarna „lipka”, przez wielu kojarzona z symbolem miasta, powstaje... kapliczka

Był dzień 8 lipca 2015 roku, kiedy po 185 latach drzewo, potocznie nazywane przez mieszkańców „lipką” i górujące nad Myślenicami, ugięło się pod wpływem porywistego wiatru. Żywioł wiejący z prędkością przekraczającą 100 km/h złamał je na pół, co wywołało falę pytań dotyczących przyszłości tego symbolicznego dla miasta miejsca. Maciej Ostrowski, który w tym czasie sprawował funkcję burmistrza uspokajał, że urząd od lat przewidywał taki scenariusz i już w 2005 roku, kilkadziesiąt metrów dalej, zasadzone zostało młode drzewo.

- Wiedzieliśmy, że słynna „lipka” jest słaba, dlatego w pobliżu posadziliśmy młode - dwunastoletnie drzewo, które dziś liczy sobie blisko 22 lata - mówił w 2015 roku. Zapewniał również, że w tym miejscu zostanie przygotowany projekt punktu widokowego z ławkami, który następnie zostanie wybudowany na Plebańskiej Górze. Tego do dzisiaj nie udało się wznieść, za to w omawianym miejscu powstała konstrukcja o zupełnie innym zastosowaniu. Na redakcja@miasto-info.pl otrzymaliśmy od naszych Czytelników nie tylko zdjęcia, ale również mnóstwo pytań dotyczących tego przedsięwzięcia.

„Podczas spaceru pod „lipkę” natknąłem się na takie coś... Byłem zalamany, gdyż ścieżka totalnie straciła swój charakter i przypomina właściwie... nie wiem co. Czy wiecie może co to jest lub kto wydał zgodę na budowę tego?” - pyta jeden z naszych czytelników. W kolejnym liście czytamy: *„Wydał mi się, że to 'lekki' skandal, aby w tak pięknym miejscu, w którym przecież rośnie nowa 'lipka', postawić coś takiego. Ciężko mi w to uwierzyć”*.

Wybudują i zwrócą

Jak się okazuje, na Plebańskiej Górze powstaje kapliczka, która znajdzie się na szlaku modlitewnym. W wysłanej do nas informacji urzędniczej UMiG Myślenice wyjaśniają, że: *„Gmina przekazała wzmiankowaną nieruchomość w użyczenie w celu budowy przydrożnej kapliczki. Po zakończeniu procesu inwestycyjnego, wybudowany obiekt w formie darowizny, razem z użyczoną nieruchomością, zostanie zwrócony gminie”*, odsyłając nas do starostwa.

Reprezentujący je Józef Tomal wyjaśnia, że 2 sierpnia do starostwa wpłynęło zgłoszenie zamiaru budowy przydrożnej kapliczki Matki Bożej na działce nr 1366/3 w Myślenicach obręb 3. *„Do zgłoszenia dołączone były wszelkie wymagane przepisami dokumenty, tj. opis rodzaju, zakresu i sposobu wykonywania robót budowlanych oraz termin ich rozpoczęcia, projekt zagospodarowania działki sporządzony przez projektanta posiadającego wymagane uprawnienia budowlane, oświadczenie o prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane oraz odpowiednie*

szkice i rysunki” - czytamy w piśmie sygnowanym jego podpisem.

Żadna ze stron nie komentuje zasadności budowy kapliczki ani tego, w jaki sposób wpływa na otoczenie. W komentarzach pod artykułem na ten temat, jaki opublikowaliśmy na miasto-info.pl, nie pozostawiacie złudzeń uważając, że tego typu inwestycje powinny być konsultowane z mieszkańcami, bo miejsce ma dla miasta wymiar symboliczny.

„Lipka” a herb Myślenic

Herb Myślenicom został nadany przez cesarza Franciszka II w 1797 roku, czyli dużo wcześniej niż wyrosła tam popularna „lipka”, którą wiele osób błędnie kojarzy z drzewem znajdującym się w herbie miasta. Ten zawiera nie lipę, a najprawdopodobniej dąb, co wielokrotnie w publikacjach prasowych i podczas różnych wystąpień wyjaśniał Andrzej Boryczko, historyk zajmujący się m.in. heraldyką, który od lat bada dzieje myślenickiego herbu.

Warto przypomnieć, że istnieją dwa herby Myślenic; pierwszy, nadany przez Króla Kazimierza Wielkiego w 1342 roku, nazywany „królewskim” - zawiera jedno drzewo. Natomiast herb nadany przez cesarza Franciszka II w 1797 roku (tzw. „cesarski”), gdy Myślenice znalazły się w obszarze Galicji - zawiera trzy drzewa. Z opisów wynika, że są to dąb, buk i jodła, zatem nigdzie nie ma mowy o lipie.

Efektowne i doskonale widoczne drzewo, górujące nad miastem w latach siedemdziesiątych i wcześniej, było tak wyraziste, że mieszkańcom zaczęło kojarzyć się symbolem miasta. Jak się jednak okazuje, na naszym terenie, zwłaszcza w okresie tworzenia herbu, występował głównie buk i dąb. Nie ma zatem historycznych przesłanek o tym, aby mogła to być lipa. Co więcej, w wersji herbu, nazywanej potocznie „cesarską”, podany jest właśnie dąb. W pracy Janiny Tomasik, wydanej w 1989 roku przez Muzeum Regionalne w Myślenicach, można znaleźć opis herbu: *„...na niebieskim polu, na niskim zielonym pagórku stojący dąb w towarzystwie stojącej po jego prawej stronie jodły, zaś z lewej strony buku. Pień dębu otoczony jest wąskim małym pierścieniem drewnianym, w który wetknięto na krzyż szeroki topór i siekierka.”*

Najstarszy herb datuje się jednak na czasy panowania Kazimierza Wielkiego. Ówczesna pieczęć przedstawia: *„W polu na małym pagórku drzewo z sękatym pniem i koroną, jakby czapką grzybną, po jego bokach toporek górniczy i siekierka prawie równej wysokości z drzewem w tle krzewy.”* Jak wspomina autorka, Janina Tomasik - pieczęć ta symbolizowała lesisty charakter okolicy oraz zajęcia ludności trudniącej się wyrębem lasu. Red. ■

Kto zabierze podróżnych?

"Jedną ręką prowadzisz, hajs już w kieszeni jest przygotowany do wydawania. Bus zapchany jak puszcza sardynek. Tutaj nawet od kierowcy potrafisz zje*** dostać, bo nie powiedziałaś, że chcesz wysiąść i masz pretensje"

- brzmi znajomo? Opis ukraińskich busów łudzaco przypomina obsługujące mieszkańców powiatu myślenickiego

MAGDALENA BUGAJSKA

Mieszkańcy powiatu coraz głośniejszymi mówią o transporcie zbiorowym, dla którego nie ma alternatywy. Odkąd PKS Myślenice ogłosił upadłość, rynek usług transportu należy do prywatnych przedsiębiorców. I choć na przestrzeni lat poprawiła się jakość samochodów, to pasażerowie nadal narzekają na szybką jazdę, przeładowane pojazdy, ubytki w kulturze u kierowców, rozbieżności rozkładów z godzinami wyjazdów lub całkowity ich brak i ... jeden wielki bałagan.

W ostatnim czasie jeden z naszych Czytelników na redakcja@miasto-info.pl podesłał film podróżnika Michała Patera, który odwiedza wschodnią część kontynentu. W programie „Autostopem na koniec świata” pokazuje i objaśnia codzienne życie w miejscowościach, w których przebywa, korzystając z gościnności spotkanych przez siebie osób. W jednym z odcinków bohater cyklu zatrzymuje się w Kijowie, gdzie korzysta z transportu publicznego. Jak zauważa nasz Czytelnik; „Busy w stolicy Ukrainy niczym nie różnią się od tych kursujących na terenie Myślenic”. Zwraca uwagę na poziom usług, zachowanie kierowcy oraz warunki, w jakich przewożeni są podróżni.

Obserwując przygody Michała Patera, widzimy jadącego i wypchanego busa, kierowcę trzymającego w jednej

reke pieniądze, a w drugiej kierownicę, co podróżnik opisuje następującymi słowami: „Jedną ręką prowadzisz, hajs już w kieszeni jest przygotowany do wydawania. Bus zapchany jak puszcza sardynek. To jest klimat! To są właśnie byle demoludy. Tutaj okoliczności, w których żyjesz, wymuszają od ciebie, że musisz być z tymi ludźmi, musisz z nimi obcować i dogadywać się. Załatwiać sprawy, a na zachodzie pieniądza wszystko załatwia, bo wyższe podatki, aparat państwowy wchodzi w rolę twojej opiekunki, więc zachowujesz się jak dziecko. Jesteś częścią szczęśliwej społeczności. Tutaj nawet od kierowcy autobusu potrafisz zje** dostać, że nie powiedziałaś, że chcesz wysiąść i masz pretensje”.

Jest aż tak źle?

Opis przypomina Wasze opinie na temat usług, jakie świadczą prywatni przewoźnicy, potocznie nazywani przez pasażerów „busiarzami”. W jednym z naszych sondaży poziom komunikacji oferowany przez busy na linii Wasza miejscowość - Myślenice - Kraków, oceniacie jako tragiczny. Taką odpowiedź zaznaczyło 65% ankietowanych, przy czym drugą najczęściej zaznaczaną opcją było „nie jest dobrze” (22%), co łącznie daje niezadowolone na poziomie 87%. Pozytywnie o standardach oferowanych przez prywatnych przewoźników wypowiada się 5% z was, a dla 8% są one akceptowalne. W sondażu wzięło udział ponad 1140 osób.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Uzdrowienie komunikacji zbiorowej to jedno z głównych wyzwań, z jakim przyjdzie się zmierzyć w tej kadencji burmistrzowi i staroście. Na razie pasażerowie czekają na postęp w tej kwestii.

Marzenia o pociągu

Pasażerowie wciąż czekają na przewoźnika, który zawiezie ich z miejsca zamieszkania do pracy i ponownie do domu bezpiecznie, wygodnie, na czas i za rozsądne pieniądze. Czy przewoźnik, dbający o rentowność swojego przedsięwzięcia, będzie w stanie zaspokoić potrzeby podróżnych? Jedni wskazują, że jest to możliwe i przesiadają się na linie obsługujące połączenie Rabka Zdrój - Kraków, a jeszcze inni do autobusów kursujących między większymi miastami, ale przejeżdżających przez Myślenice. Tych jest jednak za mało, często zatrzymują się wyłącznie na estakadzie, a godziny w jakich przejeżdżają przez stolicę powiatu, nie zawsze pokrywają się z zapotrzebowaniem mieszkańców.

Były poseł, a obecny burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka (PiS), rozwiązania doszukuje się w połączeniu kolejowym na odcinku Kraków - Myślenice. Jak zapewnia, projekt jego budowy został wpisany w ustawę o programie Kolej Plus, a studium wykonalności zostało zamknięte. Możliwości techniczne i realne koszty mamy poznać niebawem.

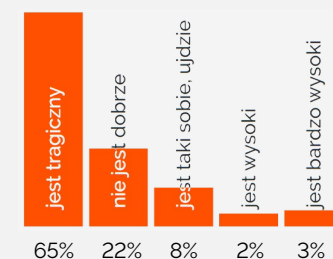
- Mówimy o realnym pociągu poruszającym się na linii Kraków-Myślenice w perspektywie 10 lat - w rozmowie z nami (s. 19) mówi Jarosław Szlachetka.

To jednak odległa perspektywa, która wykracza poza maksymalny czas, jaki może spędzić na fotelu burmistrza, bowiem zgodnie z nowymi przepisami ten mandat może sprawować przez dwie pięcioletnie kadencje, a więc do 2028 roku. Poza tym, jak wskazujecie w komentarzach pod artykułem na miasto-info.pl dotyczącym przewozu osób, problem występuje tu i teraz. - Kolej to perspektywa kilku lat i to trzeba sobie

jasno powiedzieć. Jeśli chodzi o busy... problemy, które generują, nie pojawiły się z dnia na dzień. Mieszkańcy zgłaszają je od lat. Powiat i starosta nie jest tym tematem zainteresowany i chce je jak najdalej od siebie odsunąć. Pilotażowo sprawdziliśmy dwie linie w ramach Funduszu Przewozów Autobusowych z dofinansowaniem rządowym. Zgłosiłem do marszałka potrzebę realizacji połączenia autobusowego z Krakowa do Myślenic. Mam nadzieję, że od nowego roku połączenia finansowane z budżetu województwa lub państwa zostaną wprowadzone. Niekoniecznie

Jak oceniasz poziom komunikacji oferowany przez busy na linii Twoja Miejscowość - Myślenice - Kraków?

Głosów: 1 141



muszą być oparte o MPK Kraków, ale mogą angażować prywatnych przewoźników - powiedział nam burmistrz.

Linia 275 do Głogoczowa?

Tymczasem jak informuje Marcin Wójcik, główny specjalista ds. public relations z Zarządu Transportu Publicznego w Krakowie; w kwietniu 2018 roku prowadzono korespondencję z byłym burmistrzem Maciejem Ostrowskim o możliwości przedłużenia linii 275 z Krakowa do Głogoczowa. Dołączenie tej miejscowości do Komunikacji Miejskiej w Krakowie byłoby możliwe po uprzednim przystąpieniu Myślenic do porozumienia międzygminnego oraz określenia wielkości partycypowania w kosztach funkcjonowania linii.

Dodatkowym warunkiem wydłużenia linii aglomeracyjnej nr 275 do Głogoczowa miało być uzyskanie akceptacji ze strony gminy Mogilany, która jest obecnie głównym beneficjentem tego połączenia. Marcin Wójcik wyjaśnia, że przy założeniu dotacji gminy Myślenice na poziomie 50% kosztów funkcjonowania linii oraz przyjmując stawkę obowiązującą w roku 2018 (6,14 zł za wkm - wozokilometr - przyp. red.) roczny koszt dla gminy kształtowałby się na poziomie ok. 86 tys. zł.

Sledząc medialne wypowiedzi starosty sprzed wyborów samorządowych, ten również zwracał uwagę, że dostrzega problem i traktuje go jako jedno z poważniejszych wyzwań, z jakimi na co dzień muszą zmagać się mieszkańcy podróżując do pracy, szkoły czy na studia do Krakowa. - Uważam, że w tej kwestii musi dojść do współpracy na linii burmistrz, starosta i marszałek. Myślę, że będzie trzeba stworzyć transport metropolitalny, który zapewniłby mieszkańcom odpowiednią sieć połączeń komunikacyjnych, których dzisiaj brakuje - mówił w jednym z wywiadów.

Czy starosta i burmistrz będą w stanie połączyć siły, aby poprawić stan komunikacji zbiorowej? I jak długo mieszkańcy będą czekać na przewoźnika, który zabierze ich z przystanku w godnych według ich standardów warunkach? To jedno z wyzwań, z którymi muszą się zmierzyć nasi samorządowcy, a my czekamy na Wasze listy, opinie, zdjęcia i komentarze dotyczące warunków, w jakich podróżujecie na co dzień. ■

Szczęśliwi ci, którzy nie mają czujników

„Mieszkańcy Poręby i Zasani mają szczęście. Polega na tym, że w ich miejscowości nie ma czujników, dlatego wielu z nich żyje w błogiej nieświadomości. To one uświadamiają nam, że mamy gorsze powietrze niż to w Krakowie” – podczas jednego z kazań mówił **ks. dr Andrzej Caputa** z parafii św. Klemensa w Trzemeśni

ANNA MUNIAK

Nie ma czym oddychać. Smog zatyka płuca nie tylko mieszkańcom Krakowa i największych miast, ale coraz częściej temat zanieczyszczeń wydobywających się z naszych kominów poruszany jest w kontekście wsi. – Tylko tej zimy, oddychając zanieczyszczonym powietrzem, każdy z nas wypalił 2 tysiące papierosów. Nikt nie może od tego uciec. Nie mamy wyboru... chyba, że znajdziemy rozwiązanie tego proble-

mu – w rozmowie z nami w pierwszym numerze Magazynu MiastoInfo mówił Grzegorz Jasek, przedstawiciel Myślenickiego Alarmu Smogowego.

Stowarzyszenie, które reprezentuje, przekonało ks. dr Andrzeja Caputę z parafii św. Klemensa w Trzemeśni, że temat jest na tyle poważny i dotyczy naszego regionu, że ten postanowił wygłosić kazanie pt. „Powietrze jako dobro wspólne”. Podczas swojego wystąpienia (zobacz film na miasto-info.pl) – uświadamiał tych mieszkańców, którzy niekoniecznie wiedzą o świecie współczesnym czerpiąc z sieci.

Ks. dr Andrzej Caputa: *Oto Bóg posyła człowieka do świata z zadaniem "Czyńcie sobie ziemię poddaną". Poddaną, nie zniszczoną, wyzyskaną, zdewastowaną. Poddaną to tak jakby Pan Bóg dokonał dzieła stworzenia w jakimś procencie, a teraz mówi: "Wy dokończcie moje dzieło. Dostaliście rozum, inteligencję, jak żadne inne stworzenia. Wykorzystajcie to wszystko, co w prawach przyrody zostało wam dane, aby ta ziemia stawała się piękna. Jesteście królami tej ziemi.*

A kiedy czytamy ostatnią księgę Apokalipsy, trafiamy tam na smutne słowa, mówiące, że ziemia jęczy i czeka na wy-

zwolenie z powodu ludzkich grzechów. Jest obietnica, że Bóg uczyni nowe niebo i nową ziemię. To pocieszające, ale zarazem smutne, że to dzieło zostanie zniszczone, że Bóg będzie musiał od nowa uczynić świat.

My żyjemy pośrodku tych wydarzeń. Jan Paweł II wspominał, że żyjemy w czasach, gdzie człowiek musi się nawrócić ekologicznie. Zmienić sposób myślenia o świecie, w którym żyje, uświadomić sobie, że nie został nam dany raz na zawsze i możemy go zniszczyć, a życie na nim stanie się gehenną lub przekleństwem, a może stać się czymś pięknym.

To dziwne powietrze, którym my oddychamy, szczególnie w sezonie grzewczym. Takie powietrze, które może się wydawać mgłą, obok której żyjemy. Okazuje się, że to powietrze może być zabójcze. Przede wszystkim pyły zawieszone, które określa się skrótem PM. To inaczej sadza. Ona tyle waży, że opada i na parapetach mamy czarną, kleistą masę, na frankach, samochodach, ale też w płucach. Gorsze są te związki, które unoszą się w powietrzu, którym oddychamy i zaczynają nas niszczyć, ale najgorsze są substancje, jakie pochodzą ze spalania rzeczy plastikowych.

Morowe powietrze XXI wieku

Odnosił się do tego jak zanieczyszczone powietrze wpływa na nasze zdrowie, nazywając je „morowym powietrzem XXI wieku”. Jak podkreślał, wywierają wpływ nie tylko na dzieci, ale też dorosłych.

– Mieszkańcy Poręby i Zasani mają szczęście. Polega na tym, że w ich miejscowości nie ma czujników, dlatego wielu z nich żyje w błogiej nieświadomości. My, jako mieszkańcy Trzemeśni i Łęk, tego szczęścia mamy mniej. Jeden czujnik umieszczony jest na szkole w Trzemeśni, a drugi na świetlicy w Łękach. Mamy gorsze powietrze niż w Krakowie. W Trzemeśni widziałem, że norma była przekroczona o 800 procent. To straszne, a zwłaszcza komunikat na czerwono "nie wychodź z domu" – zwracał uwagę.

Jego słowa szybko znalazły potwierdzenie w rzeczywistości, kiedy pod koniec października Polski Alarm Smogowy podsumował wyniki pomiarów jakości powietrza Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska za 2018.

Tym razem liderem pod względem stężeń rakotwórczego benzo(a)pirenu jest Nowy Targ w województwie małopolskim, gdzie normy zostały przekroczone o 1800 %.

– Na liście nie ma Myślenic, Dobczyc i Sułkowic. Można by to uznać za dobrą informację, gdyby nie świadomość, że jest to spowodowane brakiem stacji pomiarowej GIOŚ w naszym powiecie – zwraca uwagę Myślenicki Alarm Smogowy. Dlatego stowarzyszenie postanowiło porównać wyniki za pomocą czujników Airly.

Badanie zostało przeprowadzone w środę, 30 października o godz. 19. U smogowego lidera, czyli w Nowym Targu dopuszczalne normy stężenia pyłu P10 wykazywały 471%, czyli lepiej niż w Myślenicach (535%) i porównywalnie do Sułkowic (461%). ■



Wróćą na ulice w 2020 roku

Od niespełna dwóch lat Sułkowice to jedyne miasto w powiecie, w którym nie ma ani siedziby straży miejskiej, ani posterunku policji. Stróża prawa mają wrócić na ulicę w 2020 roku

PIOTR JAGNIEWSKI

Z przykrością informujemy o kolejnym akcie wandalizmu w naszej gminie. Dzisiaj w nocy zniszczono przystanek w Biertowicach - taki komunikat niedawno wydał urząd miasta i gminy. Burmistrz po raz kolejny apeluje o reagowanie i zgłaszanie bezprawnych incydentów na policję, jednak bezskutecznie. Nie pomagają również odwołania do wspólnego dobra i potrzeby szanowania mienia.

W ostatnim czasie na terenie gminy doszło m.in. do kradzieży ławek koło cmentarza w Biertowicach, ktoś regularnie niszczy też ławki i infrastrukturę nad Zalewem w Sułkowicach - nawet w trakcie remontu, a na początku roku po raz kolejny doszło do dewastacji publicznych toalet, które znajdują się w samym centrum miasta.

Wandale są bezwzględni, ale przede wszystkim mogą czuć się bezkarni, bowiem od niespełna dwóch lat Sułkowice to jedyne miasto w powiecie, w którym nie ma ani siedziby straży miejskiej, ani posterunku policji.

To trzecie, po Myślenicach i Dobczycach, co do wielkości miasto powiatu myślenickiego, które zamieszkuje 6500 osób (w gminie ok. 15000). W przypadku zgłoszenia z tego terenu, na miejsce wysyłany jest radiowóz z... Myślenic. To nie przeszkodziło radnym poprzedniej kadencji rady miejskiej podjąć uchwałę, na mocy której rozwiązano straż miejską. Ta w Sułkowicach działała od 2009 roku i została powołana do życia przez

samorząd, po tym jak w mieście zlikwidowano posterunek policji.

Jak się okazuje, w Myślenicach taka formacja służy nie tylko do pilnowania porządku na drogach, ale również wykorzystywana jest m.in. do kontroli palenisk. Podobne inspekcje w Sułkowicach mieli wykonywać... funkcjonariusze ze Skawiny.

Komisariat przy ul. Sportowej

O negocjacjach w tej sprawie podczas jednej z sesji rady miejskiej mówił burmistrz Artur Grabczyk, który na ten temat rozmawiał z komendantem Straży Miejskiej ze Skawiny. Negocjacje jednak zawieszono. Powód? Jak informuje UMiG w Sułkowicach: „(...) obecnie rozmowy zarówno z Komendantem Straży Miejskiej ze Skawiny jak i władzami Skawiny zostały zawieszono, ponieważ od nowego roku w gminie Sułkowice funkcjonował będzie posterunek policji.

W związku z tym podjęte zostały rozmowy dotyczące współpracy w ramach przeprowadzania kontroli palenisk na terenie gminy z Komendantem Powiatowym Policji w Myślenicach”.

Ta ma mieć swój komisariat przy ul. Sportowej, w sąsiedztwie szkoły i Ośrodka Pomocy Społecznej. Jak informuje rzecznik myślenickiej policji, przygotowania są na ostatniej prostej, jednak dokładny termin otwarcia nie jest jeszcze znany. Nie jest również znana obsada posterunku, ale pewne jest, że nie będzie jednostką całodobową.

- Na pewno służbę będą pełnił tam dzielnicowi na teren miasta i gminy Sułkowice. Inicjatywa wyszła od społecz-



Policjanci ponownie będą patrolować ulice Sułkowic w 2020 roku.

FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

ności lokalnej i władz samorządowych, i spotkała się z pełnym poparciem Komendanta Powiatowego Policji w Myślenicach - wyjaśnia Dawid Wietrzyk, rzecznik prasowy KPP w Myślenicach.

Posterunek na ustach od 2017 roku

Po tym, jak w 2017 roku Michał Gamrat objął funkcję komendanta Komendy Powiatowej Policji w Myślenicach, w kilku miejscowościach organizował cykl debat z mieszkańcami i samorządowcami na temat bezpieczeństwa

w powiecie. Potrzebę stworzenia posterunków sygnalizowali wówczas m.in. mieszkańcy i władarze Pcmia oraz Sułkowic.

- W tej sytuacji temat reaktywacji posterunku pewnie wróci i trzeba będzie na nowo podjąć rozmowy z policją. Chciałbym porozumieć się z komendantem powiatowym i wojewódzkim, aby na zdrowych zasadach współuczestniczyli w finansowaniu takiej jednostki. Utrzymanie takiego lokalu to dla gminy duże obciążenie, ale trzeba będzie poszukać miejsca, który

spełni wymagania policji - niespełna dwa lata temu mówił Piotr Pułka, ówczesny burmistrz Sułkowic.

Nie udało mu się jednak doprowadzić do reaktywacji posterunku. W międzyczasie na stanowisku komendanta zaszła zmiana, a miejsce Michała Gamrata zajął mł. insp. Maciej Kubiak. - Uważam za zasadne odtworzenie posterunku w Sułkowicach i jestem otwarty na współpracę z samorządem - mówił podczas konsultacji społecznych. Na zakończenie spotkania odbyło się głosowanie, w którym miesz-

kańcy jednogłośnie opowiedzieli się za odtworzeniem posterunku policji w Sułkowicach.

Jedyne miasto bez służb

Sułkowice to trzecia co do wielkości miejscowość na terenie powiatu myślenickiego. Mieszkańcy pamiętają czasy, kiedy posterunek policji znajdował się w okolicy Rynku, w obecnym budynku Zespołu Ekonomiki i Oświaty. Kiedy został zlikwidowany, w jego miejsce rada miejska powołała straż miejską. Jednym z argumentów przemawiających za jej utworzeniem było „zwiększenie poczucia bezpieczeństwa mieszkańców oraz utrzymanie należytego porządku na terenie gminy”.

Jak się szybko okazało, straż nie była w stanie zastąpić policji. W 2013 roku mieszkańcy wskazywali potrzebę odtworzenia posterunku, a ówczesny komendant powiatowy policji Artur Święch twierdził, że jest to niemożliwe ze względów ekonomicznych i racjonalnych. Jak przekonywał - miasto i gmina Sułkowice uchodzi za bezpieczny region, a rocznie przeprowadza się tam około 500 interwencji - głównie domowych, dotyczących spożywania alkoholu w miejscach objętych zakazem, naruszeń porządku publicznego i zakłóceń ciszy nocnej.

Jak powstaje posterunek?

Żeby w danej miejscowości mogło dojść do powołania posterunku policji, musi zostać spełnionych kilka warunków. Posterunek jest komórką posiadającą stanowisko kierownicze, a w skład obsady powinni wchodzić doświadczeni policjanci służby prewencyjnej i kryminalnej (asystent, dzielnicowy, referent, policjant), co daje minimum 5 stanowisk.

Policja jest w stanie wziąć na swoje barki zapewnienie składu osobowego i pokryć koszt jego utrzymania, czyli pensje, niezbędny sprzęt teleinformatyczny oraz transportowy. Natomiast koszty utrzymania posterunku, tj. budynek, woda, prąd, ogrzewanie, wyposażenie pomieszczeń powinno leżeć po stronie samorządu.

Obecnie na terenie powiatu myślenickiego znajdują się dwie policyjne siedziby. To Komenda Powiatowa Policji w Myślenicach oraz komisariat w Dobczycach. ■

Raciechowice

PiS odcina się od wójta

Zarząd powiatowy PiS wydał oświadczenie, w którym informuje o tym, że odcina się od Waclawa Żarskiego. „Nie spełnia pokładanych w nim nadziei”

Przypomnijmy; w wyborach samorządowych 2018 Waclaw Żarski kandydował na wójta gminy Raciechowice z ramienia PiS. Debiutując w polityce zdobył 1 418 głosów, co stanowiło 52,4%, tym samym odsunął od władzy urzędującego od 24 lat wójta Marka Gabzdyla (KWW Nasza Gmina Raciechowice). Wójt wprowadził do rady 7 swoich kandydatów, Marek Gabzdyl 5, a PSL 3.

Głównym zadaniem, jakie stawiał przed nim PiS, było „podjęcie intensywnych działań na rzecz poprawy tragicznej sytuacji finansowej, do jakiej



doprowadził gminę jego poprzednik pan Marek Gabzdyl”. Okazuje się, że gmina stoi na skraju bankructwa, a do problemów finansowych doszły nieporozumienia w radzie. W połowie sierpnia rezygnację złożyła przewodnicząca - Danuta Grzesik (PiS) i jej zastępca - Jolanta Łaciak (PiS). Sytuację udało się opanować w połowie września, ale to nie przekonuje partii.

Zarząd PiS nie akceptuje obecnej sytuacji w gminie Raciechowice, zarzucając wójtowi powielanie błędów swojego poprzednika, które mają niekorzystnie wpływać na sytuację raciechowskiego samorządu. „(...) jesteśmy zmuszeni do wycofania poparcia dla działań wójta Waclawa Żarskiego, który podejmując decyzje, robi to tylko i wyłącznie w swoim imieniu i nie może być utożsamiany z działaniami Prawa i Sprawiedliwości” - czytamy w oświadczeniu zarządu powiatowego PiS. **Red. ■**

Myślenice

Radni wychodzą z klubu

Czesław Bisztyga i Izabela Kutrzeba złożyli deklarację rezygnacji z członkostwa w Klubie Macieja Ostrowskiego. Deklarują, że pracę radnych będą kontynuować jako niezależni

Samorządowcy wspólnie podkreślają, że pozostałe 4 lata kadencji chcą pracować jako niezależni i niezrzeszeni.

- Z klubu odchodzę z przyczyn osobistych. Natomiast będę głosował jako radny niezależny - zapewnia Czesław Bisztyga. W ubiegłorocznych wyborach samorządowych, jako reprezentant

Dolnego Przedmieścia, uzyskał najwyższy wynik (761 głosów) spośród radnych startujących z komitetu Macieja Ostrowskiego. W podobnym tonie wypowiada się Izabela Kutrzeba (446 głosów w sołectwach Bęczarka, Bysina, Głogoczów, Jasienica i Jawornik). - Każdy ma prawo do takiej decyzji. Postanowiłam, że będę występować jako radna niezależna - krótko komentuje swoją decyzję.

O tym, jaki ten ruch będzie miał wpływ na układ sił w radzie, przekonamy się już niebawem. Przypomnijmy; po wyborach samorządowych 2018 w radzie miasta i gminy Myślenice zasiada 10 przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości, 9 Klubu Macieja Ostrowskiego i 2 Komitetu Bez Układów. Jeżeli radni Bisztyga i Kutrzeba nie wycofają swoich deklaracji, podział mandatów w radzie będzie wyglądał następująco: PiS - 10, MO - 7, BU - 2, radni niezrzeszeni - 2. **Red. ■**

Powiat

W miejsce posła



Robert Murzyn (PiS) w radzie powiatu zastąpił Władysława Kurowskiego (PiS), który w wyborach parlamentarnych uzyskał mandat posła.

Władysław Kurowski, który w wyborach parlamentarnych 2019 zdobył mandat posła musiał zrezygnować z mandatu radnego. Jego miejsce zajął 43-letni Robert Murzyn z Głogoczowa, który ślubowanie złożył podczas listopadowej sesji rady. Podczas wyborów samorządowych 2018 do rady powiatu startował z listy KW PiS i zdobył 732 głosy. - Skupię się na sprawach związanych z myślenickim szpitalem - zapowiada. **Red. ■**



Ocenianie gospodarzy gmin

Rok temu w wyborach samorządowych wybraliśmy gospodarzy naszych gmin, którzy swoje funkcje pełnić będą do 2023 roku. Daliśmy wam możliwość wystawienia im oceny za minione 12 miesięcy. Jak wypadają w Waszych oczach?

O to jak ocenianie gospodarzy swoich miejscowości po pierwszym roku sprawowania funkcji wójtów i burmistrzów, zapytaliśmy w sondażach naszego internetowego wydania na www.miasto-info.pl. To właśnie tam każdy czytelnik mógł wystawić ocenę osobie stojącej na czele gminy,

w której mieszka. Przyjęta skala dla ułatwienia wyglądała jak ta, stosowana w szkole, a więc każdy mógł wyrazić swoje odczucia w stosunku do pracy gospodarza gminy - wybierając ocenę, gdzie „niedostateczny” oznaczał najniższą a „celujący” najwyższą. Po przeliczeniu głosów okazało się, że

pracę samorządowców w pierwszym roku ich kadencji średnio oceniali na „dostateczny”. Najwyższą ocenę otrzymał najmłodszy wójt w powiecie - Bogumił Pawlak (KWW Bogumiła Pawlaka), który stoi na czele gminy Wiśniowa. Jako jedyny, spośród 10 polityków, został oceniony na „dobry”. W pierwszej trójce znalazł się również burmistrz Dobczyc - Tomasz Suś (KWW Tomasz Susia) z oceną „+dostateczny”, podobnie jak starosta Józef Tomal (Forum Ziemi Myślenickiej).

Tuż za nimi uplasował się wójt gminy Siepraw - Tadeusz Pitala (Samorządny Siepraw). Rekordzista w skali kraju, który swój mandat sprawuje nieprzerwanie od 29 lat, pierwszy rok kadencji 2018-23 kończy z „dostatecznym”. Z tą samą notą w Waszej ocenie minione 12 miesięcy zamykają: burmistrz Myślenic - Jarosław Szlachetka (PiS); wójtowie: Lubnia - Kazimierz Szczepaniec (Samorządna Gmina) i Marek Kluska (Nasza Gmina Tokarnia) z Tokarni.

„Dopuszczający z plusem” na zachętę wystawiliście burmistrzowi Sułkowic - Arturowi Grabczykowi (KWW Artura Grabczyka), wójtowi Raciechowic - Waclawowi Żarskiemu (PiS) i Piotrowi Hajdukowi (PiS) z gminy Pcim. Pełne wyniki głosowania oraz podsumowanie minionego roku w polityce znajdziecie na www.miasto-info.pl. **Red. ■**

Pierwszy rok? Mogę być z siebie zadowolony

Ocenę przede wszystkim wystawią mi mieszkańcy, ale dla mnie w roli burmistrza był to bardzo intensywny i pracowity rok. Uważam, że dużo udało się zrobić i mogę być z siebie zadowolony. Ten rok był dobry również dla miasta i gminy Myślenice oraz jej społeczności

– po dwunastu miesiącach sprawowania urzędu burmistrza miasta i gminy Myślenice mówi **Jarosław Szlachetka**

PIOTR JAGNIEWSKI

Panie burmistrzu, minął rok, odkąd stanął pan na czele gminy, odbierając klucze do miasta. Jaką ocenę wystawiłby pan sobie za minione dwanaście miesięcy?

Taką ocenę przede wszystkim powinni wystawić mieszkańcy w oparciu o decyzje, jakie podjąłem w ostatnim czasie, konkretne działania, które udało się zrealizować oraz inicjatywy, z którymi wyszedłem do radnych na sesjach rady miejskiej. Uważam, że dużo udało się zrobić. Oczywiście, być może nie wszystko było doskonałe i jak wszystkim, mi też zdarza się popełnić błędy, ale zasada, z którą startowałem na urząd burmistrza w 2018 roku - „pokora i ciężka praca”, jest u mnie na pierwszym miejscu. Ten rok był dobry dla miasta i gminy Myślenice oraz jej mieszkańców.

Na ten moment połowa naszych czytelników ma do pana „roczku” negatywny stosunek, co według pana mogło wpłynąć na taką ocenę?

Trudno jest mi się do tego odnieść. Należałoby zapytać konkretne osoby o konkretne działania, które negują. Tego typu sondy są według mnie pewnym rodzajem wypatrzaniem, dlatego nie będę ich komentował. Myślę, że to, co przemawia za dobrym rokiem, to inwestycje, które zrealizowaliśmy mimo trudnego budżetu. To również

ważne decyzje związane chociażby ze zmianami w urzędzie czy zmianami na stanowiskach dyrektorów jednostek gminnych. Uważam je za dobre zmiany.

„Kandyduję, bo Myślenice potrzebują dobrego gospodarza. Jako burmistrz będę mógł zrobić więcej dobrego niż moi konkurenci, dzięki wypracowanym kontaktom i możliwościom pozyskiwania środków rządowych oraz z funduszy europejskich” - przekonywał pan podczas kampanii wyborczej. Ile tych pieniędzy spłynęło do gminy w ostatnim roku?

Podczas kampanii wyborczej zarzucono mi, że za dużo mówię o współpracy, o sięganiu po środki zewnętrzne - zwłaszcza rządowe. Nie wyobrażam sobie, jak przy tak trudnej sytuacji finansowej gminy moi konkurenci widzieli dalsze jej funkcjonowanie. W tym roku pokazałem, że dotrzymuję słowa, a 6,3 mln zł to kwota pozyskana tylko z Funduszu Dróg Samorządowych na remont drogi gminnej w Krzyszkowicach, na budowę nowego odcinka ul. Solidarności w Myślenicach i remont drogi „starodroża” w Głogoczowie, na który mieszkańcy czekają od kilkunastu lat.

Po objęciu stanowiska przeprowadził pan audyt w gminie mówiąc, że panował w nim „układ towarzyski”, nazywając go „prywatnym folwarkiem”. Następnie ruszyła wymiana kadr i restrukturyzacja placówki. Kiedy osta-

tecnie zobaczymy nowy, lepszy urząd 2.0 i standardy, do których pan dąży?

To, co zastałem w urzędzie po moim poprzedniku pokazuje, że dużo się myliłem, mówiąc o „prywatnym folwarku”. Nieprawidłowości, o których wspominaliśmy przed wyborami i które zostały opisane w audycie, i które wyszły w trakcie mojego urzędowania, zostały poddane korekcie. Pewne zmiany musiały objąć przede wszystkim kadrę kierowniczą. Tu nastąpiły pewne zmiany na nowe osoby spoza urzędu lub awansowanie dotychczasowych pracowników, którzy wykazywali merytoryczne przygotowanie oraz chęć pracy dla gminy i jej mieszkańców. Co do nieprawidłowości myślę, że niechlubnym przykładem może być Myślenicka Agencja Rozwoju Gospodarczego i postać byłego prezesa Daniela P., dla którego nadużycia skończyły się aktem oskarżenia, a muszę przyznać, że to dopiero wierzchołek góry lodowej.

Czego mają dotyczyć pozostałe nieprawidłowości?

W spółce doszło do działań, które w takiej instytucji nigdy nie powinny mieć miejsca. Fałszerstwa, kradzież czy malwersacje finansowe, które negatywnie odbijają się na jej sytuacji. Dzisiaj bada je policja, Centralne Biuro Antykorupcyjne i prokuratura. Na tę chwilę nie mogę nic więcej o tym powiedzieć, ale sprawy wyjaśniające prowadzone są na szeroką skalę. Także jeśli chodzi ▶

o wydawanie pieniędzy gminnych, podejmowane działania czy sprawy związane z omijaniem Prawa Zamówień Publicznych przez mojego poprzednika. Mówiąc o MARG, trzeba zdać sobie sprawę, że o tych nadużyciach wiedział pan Maciej Ostrowski i z posiadanej przeze mnie wiedzy nic z tym nie zrobił. To jest niedopuszczalne.

Kontynuując wątek samego „układu towarzyskiego”. Jakim kluczem kieruje się pan dzisiaj zatrudniając pracowników? Wśród pana przeciwników politycznych nie brakuje głosów, że tworzy pan podwaliny pod nowy układ.

Przez ostatnie 4-8 lat i więcej, trudno było doszukać się w urzędzie konkursu na stanowisko urzędnicze. Wbrew temu, co jest powtarzane przez niektóre portale uważające się za media - przeprowadzamy konkursy na stanowiska urzędnicze, a takich w minionym roku odbyło się 13. Urząd powinien dobrze działać dla dobra gminy i jej mieszkańców, dlatego wprowadzamy takie standardy. W doborze zespołu kieruję się przede wszystkim przygotowaniem merytorycznym, doświadczeniem i wykazywaniem chęci lojalności. Muszę mieć pewność, że moje zamierzenia, które będziemy podejmowali, zostaną zrealizowane zgodnie z moimi oczekiwaniami. Myślę, że jest to coś normalnego, co funkcjonuje w każdej firmie, w której szef oczekuje od swoich najbliższych współpracowników takiego podejścia.

Kadencję w roli burmistrza rozpoczął pan od ostrej oceny wyboru prezydium rady, zarzucając opozycji „korupcję polityczną”. To nie jedyne tego typu wystąpienie. Podczas jednej z sesji rady gminy targał pan gazetę, która pisała, że wzrosną ceny opłat za wodę, a podczas obrad zdarza się panu podnosić głos. Denerwuje się pan, kiedy ktoś ma odmienne zdanie?

Denerwuje się przede wszystkim, kiedy pisze się nieprawdę i kłamstwa na mój temat jako burmistrza Miasta i Gminy Myślenice. I nie chodzi mi tylko o to, że dotyka to mnie bezpośrednio, ale o przejaw braku szacunku do samych mieszkańców. Ta sprawa, którą pan przytoczył, związana była z artykułem w pewnej gazecie, którą mocno wspiera samorząd powiatowy. W beczelny

sposób kłamano w niej na temat rzekomych podwyżek za wodę w przededniu wdrożenia dopłat obniżających stawki dla mieszkańców. Natomiast co do mojego osądu i wyborów w prezydium rady miejskiej uważam, że należy nazywać sprawy jasno i po imieniu. Dziwię się, że największy klub w radzie miejskiej (PiS) do tej pory nie ma swojego przedstawiciela w prezydium, czy w komisjach stałych. To świadczy o pewnej klasie, albo raczej o jej braku tych, którzy dokonali takich, a nie innych rozstrzygnięć.

Niektórym radnym otwierają się oczy i trudno im pewne sprawy firmować swoim nazwiskiem

Myśli pan, że był to atak na jedną z flagowych obietnic wyborczych? [„W Myślenicach mamy jedne z najwyższych stawek komunalnych w Polsce. Zobowiązują się do obniżenia tych opłat”]

W moim przekonaniu miało to na celu przede wszystkim dezinformację mieszkańców i zakłamanie rzeczywistości przez inicjatorów i autora tekstu.

Czy po pierwszym roku PiS wzmocnił się w radzie? Układ jest dosyć specyficzny; 10 mandatów ma PiS, 9 radni Klubu Macieja Ostrowskiego, a 2 Komitetu Bez Układów. Kto według pana ma w niej większość?

Jest pewna grupa radnych, która pokazuje, że nie chodzi im o współpracę, a raczej zależy im bardziej na prowadzeniu utarczek z burmistrzem. A to podczas komisji, innym razem podczas sesji rady miejskiej. Przykład pani radnej Ambroży - wszyscy to chyba zauważyli, że głównym jej postulatem wyborczym było działanie bez układów i pewne rozliczenie tego, co działo się w gminie w poprzedniej kadencji. Zaraz po wyborach na stanowisko wiceprzewodniczącej rady poszła w niepisana, ale jasną koalicję z klubem Macieja Ostrowskiego i o rozliczaniu szybko zapomniiała. Co więcej, sama zaczęła torpedować

działania, które rozpoczęliśmy. Myślę, że mimo wszystko w radzie jest zdecydowana większość osób, którym zależy na naszej małej ojczyźnie i współpracy. To pokazują pozytywne rozstrzygnięcia podejmowanych uchwał, z którymi wychodzimy na forum rady. W tym miejscu chciałbym szczególnie podziękować radnym z mojego klubu PiS za dotychczasowe wsparcie.

Dzisiaj w mediach gruchnęła informacja, że Czesław Bisztyga oraz Izabela Kutrzeba złożyli deklarację rezygnacji z członkostwa w klubie radnych Macieja Ostrowskiego. Taki układ sił jest dla pana korzystny?

Nie rozpatrywałbym tego w kwestii podziału sił jak na wojnie. Raczej skłaniałbym się do oceny, że być może niektórym radnym, tworzącym większość koalicję Klubu MO i Bez Układów, otwierają się oczy po tym, jak pewne sprawy wychodzą na jaw i trudno im to dalej firmować. Jestem przekonany, że w tym roku pokazałem, że umiem współpracować i jestem do niej gotowy. Może potrzebowali też trochę czasu, aby odnaleźć się w nowej sytuacji.

Radni zapowiadają, że będą działać jako niezrzeszeni, głosując zgodnie ze swoim sumieniem. Rozważacie ich transfer do klubu Prawa i Sprawiedliwości?

Jeżeli będą chcieli przystąpić do naszego klubu, drzwi są otwarte. Natomiast jeśli stwierdzą, że będą występować jako radni niezależni - tę wolę też uszanujemy i mam nadzieję, że będziemy mogli jeszcze lepiej współpracować dla dobra wspólnego mieszkańców miasta i gminy Myślenice.

Dla PiS to raczej dobra wiadomość. To zapowiedź rozłamu wśród radnych klubu Macieja Ostrowskiego, czy raczej chwilowa słabość?

Myślę, że to stwarza w końcu sytuację do spokojniejszej pracy w trudnym czasie. Do tej pory zawsze były napięcia, podczas komisji czy w trakcie obrad na sesji. Po roku dobrze, że następuje pewna jakościowa zmiana pracy rady, bo to wpłynie na jej odbiór przez samych mieszkańców.

Jednak testu zaufania u radnych pan nie zdał. Nie otrzymał pan wotum za-

ufania. Jego brak w 2020 roku może doprowadzić do referendum o odwołaniu burmistrza. Jaką politykę zamierza prowadzić burmistrz, aby do tego nie dopuścić?

Jeśli chodzi o wotum zaufania, to nie otrzymał go burmistrz Maciej Ostrowski. Była to ocena wystawiona za poprzedni rok pracy burmistrza, więc odbieram to w sposób jednoznaczny. Przysłowiową żółtą kartkę od swoich radnych otrzymał mój poprzednik. Tak jak w obecnym roku, będę realizował te działania, na które pozwoli przyszłoroczny budżet gminy oraz pozyskane środki zewnętrzne.

Początek pana kadencji to również zmiany na stanowiskach prezesów gminnych spółek, które w pana ocenie zarządzane były źle, a nawet niezgodnie z prawem. Co świeżego wniesli do nich nowi prezesi?

Na pewno to, że większość nieprawidłowości stwierdzonych w audytach tych jednostek zostało wyprostowanych, a w większości nowi prezesi z nowymi radami nadzorczymi zmienili polityki funkcjonowania tych spółek. Przede wszystkim jeśli chodzi o spółkę wodociągową - to kwestia podejścia do obsługi klienta, szacunku do mieszkańców zawiera się w zmianie jakościowej. Jeżeli popatrzymy na Zakład Utylizacji Odpadów - powołanie nowego prezesa i wprowadzona przez niego zmiana polityki zarządzania pozwala na wypracowywanie coraz lepszych wyników przez spółkę, którą nie tak dawno, m.in. w związku z trudną sytuacją, chciano sprywatyzować.

Największa uwaga obserwatorów zwrócona była właśnie na MZWIK, które powierzył pan Katarzynie Burdzie. Podczas kampanii wyborczej mówił pan: „W Myślenicach mamy jedne z najwyższych stawek komunalnych w Polsce. Zobowiązują się do obniżenia tych opłat”. Uda się dotrzymać słowa do 2023 roku?

Ten postulat został zrealizowany, mam nadzieję, że będziemy go kontynuować w 2020 roku, bo dopłaty dla mieszkańców zostały na mój wniosek już uchwalone przez radnych. Jasno należy powiedzieć, że wysokość opłat za wodę i za ścieki została zaniżona przez mojego poprzednika oraz prezesa MZWIK

Andrzeja Urbańskiego w związku z zrealizowaniem projektu „Czysta woda dla Krakowa”. Trzeba zdać sobie sprawę, że cena metra sześciennego wody powinna kosztować mieszkańca ok. 6 zł, a ścieków ok. 11 zł, aby wspomniana inwestycja - wykonana z tak dużym rozmachem, w jakiś sposób się bilansowała. Taki zapis zawiera wniosek do tego projektu. Jeżeli utrzymamy taryfy na obecnym poziomie, to trzeba sobie zdać sprawę, że spółka dalej będzie generować bardzo duże straty finansowe.

W przypadku byłego prezesa MARG, Daniela P., przed myślenickim sądem toczy się postępowanie, w kontekście prezesa wodociągów również była mowa o wniosku do prokuratury. Na jakim etapie są te sprawy?

Mamy audyt, który publicznie poddaliśmy ocenie i dyskusji na jednej z sesji. Decyzje o tym pozostawiłem obecnej pani prezes MZWIK.

Czy nowy prezes MARG, Witold Rozwadowski, zdoła wykupić działki w strefie Jawornik - Polanka dla inwestora, który dla rozwoju gminy może okazać się strategicznym partnerem?

Po przejściu umowy z początkiem roku, której wykonanie można było ocenić jako dramatyczne, udało się przy dobrej współpracy z zainteresowanym inwestorem doprowadzić ją praktycznie do końca. Obecnie MARG finalizuje zakup nieruchomości na wspomnianym terenie i niedługo będziemy siadać do rozmów z inwestorem w temacie odsprzedaży tych gruntów. To bardzo ważna inwestycja gospodarcza dla naszej gminy i całego regionu.

Na początku roku powołał pan wiceburmistrza, którym został Mateusz Suder. Mówił pan również o powołaniu drugiego zastępcy, ale ten wątek nie doczekał się kontynuacji do dzisiaj. Dlaczego?

Kiedy powoływałem swojego pierwszego zastępcę, uzasadniałem tę decyzję wyznaczając obszary, za które będzie odpowiedzialny i do dzisiaj dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków. Mówiłem też, że taka gmina jak Myślenice śmiało powinna mieć co najmniej dwóch zastępców burmistrza, ale na chwilę obecną, głównie z przyczyn finansowych, ta decyzja została odsu-

REKLAMA



Choinki

Doniczkowe, cięte, sztuczne

Promocja do każdego zakupu choinki prezent (9-23 grudnia)



Kiermasz świąteczny



Amarylis

Centrum Ogrodnicze
32-400 Myślenice
Osieczany 339

www.amarylis.com.pl
Tel. 12 373 65 74

nięta w czasie. Dlatego na chwilę obecna nie przewiduję takich zmian.

Omawiając budżet na miniony rok, mówił pan o „zaciskaniu pasa”. Jaki będzie budżet dla gminy Myślenice na rok 2020?

Faktycznie, rok temu mówiliśmy o budżecie zaciskania pasa, a mimo to udało się zrealizować kilka ważnych inwestycji, chociażby związanych z infrastrukturą sportową, drogową i bieżącymi remontami. Rok 2020 będzie dla nas zdecydowanie trudniejszy, przede wszystkim ze względu na rozpoczęcie trzeciego etapu rewitalizacji rynku. Ten będzie kosztował ponad 20 mln zł. To główne zadanie obciążające przyszłoroczny budżet i ograniczające inne inwestycje. Czekają nas też jedna z największych spłat wcześniej zaciągniętych zobowiązań kredytowych. Będziemy musieli się zmierzyć z rosnącymi wydatkami na oświatę, związanymi z przede wszystkim podwyżkami dla nauczycieli. Inwestycyjnie to będzie najtrudniejszy rok w kadencji 2018-2023.

Opozycja może mieć z tego pożywkę...

Może tak być. Przypomnę, że sygnalizowaliśmy to razem z panią skarbnik Anitą Kurdziel rok temu. Większość radnych opozycyjnych zasiada w radzie kolejną kadencję, a to, z czym musimy się zmierzyć, stanowi przecież pokłosie decyzji, które były podejmowane przez nich samych w poprzednich kadencjach. Przypomnę, że zaraz po wyborach w listopadzie 2018 roku, przez mojego poprzednika zaciągnięty został kolejny kredyt na ponad 16 mln zł, aby spłacić inwestycję rozpoczętą w roku wyborczym, realizowaną przez burmistrza Ostrowskiego. Decyzje tych działań będziemy odczuwać w kolejnych latach.

Od września rząd wprowadził zmianę w podatku dochodowym. Do tej pory z wypłat pobierane było 18 proc, a teraz będzie to 17 proc. Konsekwencją może być zmniejszenie wpływów do kas gmin z podatku PIT, a to oznacza mniej pieniędzy na 2020 rok. W jaki sposób odczujemy tę zmianę?

Zmiany te będą oczywiście odczuwalne w budżecie naszej gminy. Udział w podatku PIT to dzisiaj około 46 milionów złotych. W ostatnich latach docho-

dy samorządu z tego tytułu rosły rok w rok o kilka ładnych milionów złotych, a w przyszłym roku dochody mogą wzrosnąć nieznacznie o około 100 tysięcy złotych. Liczę na to, że państwo zrekompensuje to chociażby w wyższej subwencji na oświatę.

Na wiosnę przed kamerami ogłosił pan, że otrzymał mail z groźbą pozbawienia życia. Sprawa odbiła się sporym echem nie tylko w mediach lokalnych, ale też ogólnopolskich. Udało się namierzyć adresata?

Na tę chwilę wiem, że sprawę prowadzi policja na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Z niecierpliwością oczekuję zakończenia tego postępowania. Wiem, że groźbę wysłała osoba, która wiedziała jak się ukryć w sieci, stąd pewne trudności służb w ustaleniu nadawcy. Wierzę jednak w to, że policja da sobie z tym radę.

To prawda, że po tym incydencie zatrudnił pan agencję ochrony? Czuł się pan zagrożony?

Nieprawdą jest, że zatrudniłem agencję ochrony, ale ja i moi najbliżsi byli objęci programem ochrony, który realizowała komenda wojewódzka z komendą powiatową policji. Po wydarzeniach w Gdańsku i po tego rodzaju wiadomości myślę, że poczucie obawy, szczególnie o swoich bliskich, było czymś naturalnym.

W maju Myślenice odwiedził prezydent Andrzej Duda. To również odbiło się sporym echem - tym razem głos zabrał Józef Tomal, który uważał, że nie został przez pana zaproszony na tę uroczystość. Dlaczego?

Na spotkanie otwarte z mieszkańcami, którzy chcieli się zobaczyć z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą, byli zaproszeni wszyscy. Przykładem dla pana starosty może być burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk i kilku innych samorządowców, którzy zjawili się na rynku. W ogóle nie rozumiem tego oburzenia, którym emanował pan starosta. Raczej odbieram to jako kolejny atak na moją osobę, deprecjonowanie święta i wyróżnienia. Przykładem dla pana starosty może być burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk i kilku innych samorządowców, którzy zjawili się na rynku. W ogóle nie rozumiem tego oburzenia, którym emanował pan starosta. Raczej odbieram to jako kolejny atak na moją osobę, deprecjonowanie święta i wyróżnienia dla Myślenic, jakim była wizyta urzędującej głowy państwa. Jeżeli tylko pan Tomal miał ochotę, mógł przyjść a gwarantuję, że zapewnilibyśmy mu godne

dla jego osoby i urzędu starosty miejsce. Pan starosta swoją funkcję pełni od 2010 roku i miał doskonałą sposobność, żeby zaprosić prezydenta do powiatu myślenickiego. Z tego co wiem, przez ostatnie 4 lata nie wystosował takiego zaproszenia.

W wywiadach przed i po wyborach kładł pan nacisk na współpracę i zapraszał do niej wszystkich chętnych. Jednak na linii burmistrz - radni, burmistrz - starosta ta współpraca nie wygląda najlepiej. Ma pan pomysł na to, jak poprawić te stosunki? Na pewno nie korzystają na tym mieszkańcy...

Mogę tylko stwierdzić, że trudno jest mi się zgodzić z atakami, które non stop pod moim adresem kieruje środowisko pana starosty Tomala lub on sam. Podobnie jeśli chodzi o radnych reprezentujących klub Macieja Ostrowskiego i wspierających ich - panią Ambroży i pana Malinowskiego. Proszę pamiętać, że oprócz powiatu i rady miejskiej jest jeszcze sejmik z zarządem województwa małopolskiego oraz wojewoda. W trakcie tego roku udowodniłem, że umiem współpracować z tymi instytucjami, pozyskując od nich środki finansowe, np. tzw. „powodziówki” na remont chociażby „Orlika” przy SP nr 3, realizując wspólnie wiele ciekawych i atrakcyjnych wydarzeń, jak rajd rowerowy pn. „Małopolska Tour”.

Co do przykładu współpracy z powiatem myślenickim w tym roku, to wspomnę tylko współfinansowanie budowy chodnika przy drodze powiatowej w Zawadzie. Przeznaczaliśmy na to zadanie z radą miejską konkretną kwotę, aczkolwiek budowa chodników przy drogach powiatowych to zadanie ustawowe starostwa powiatowego. Więc nie jest tak, że tej współpracy z mojej strony nie ma. Problemu należy szukać po drugiej stronie. Przykładem złych stosunków jest próba zrzucenia na gminę i burmistrza odpowiedzialności za znajdujący się w fatalnym stanie odcinek drogi na Chełm, którą do tej pory zajmował się powiat. Nagle pan starosta ze swoim zastępcą próbuje wmówić wszystkim, że o drogę, którą do tej pory remontował i odśnieżał powiat... ma zatroszczyć się burmistrz Szlachetka. Od sierpnia czekam na dokumenty związane z tą drogą, o udostępnienie których wystąpiłem do panów Tomala

i Kudasa. To dziwi, bo zarówno starosta jak i wicestarosta są radnymi wybranymi do powiatu z gminy Myślenice i to im powinno szczególnie zależeć na dobrej współpracy z samorządem gminnym. Może tak się dzieje ze względu na to, że wywodzą się z środowisk PO i SLD, chociaż tak jak mówię - te sprawy nie powinny nas dzielić, ale łączyć w pracy dla Myślenic.

Wiosną odwołał pan również dyrektora Muzeum Niepodległości, który od początku realizował powstawanie tej inwestycji. Powodem miało być naruszenie prawa oraz brak należytego wykonywania obowiązków - ta sprawa doczekała się finału w sądzie?

Jeżeli chodzi o roszczenia ze strony pana Lemaniaka mogę powiedzieć, że docierały do mnie głosy, jakoby były dyrektor miał pozwać gminę i burmistrza. Do tej pory nic mi jednak o tym nie wiadomo, żeby taka sprawa wpłynęła do Sądu Pracy, a jako strona powinienem o tym wiedzieć. Po zwolnieniu pana dyrektora Lemaniaka na światło dzienne wyszły kolejne nieścisłości związane z brakiem wyposażenia muzeum, które dzisiaj wyjaśnia policja. Zawiadomienie w tej sprawie zostało złożone przez nowego dyrektora i dotyczy tzw. contentu, który był zakupiony od firmy New Amsterdam. Okazuje się, że odebranego końcem 2018 roku przedmiotu zamówienia nie ma na stanie muzeum, a wykonawca ma do dzisiaj problem z dostarczeniem nam tego dzieła na dwóch nośnikach danych. To stawia pod znakiem zapytania, czy w ogóle kiedykolwiek został on wykonany.

Pod internetową petycją o przywrócenie dyrektora podpisało się ponad 550 osób. Pan jednak powołał na to stanowisko Łukasza Malinowskiego. Jaki wpływ na działalność muzeum miał ten ruch?

Oceniam ten ruch jako dobrą zmianę. Przede wszystkim zmianę jakościową tej jednostki. Pan doktor Łukasz Malinowski jest z całą pewnością osobą kompetentną, co do powierzonego mu stanowiska. Przez ten czas inicjując wiele ciekawych akcji pokazał, że muzeum jest otwarte na inicjatywy różnych środowisk. A co do petycji to muszę stwierdzić, że ona ostatecznie do mnie nie dotarła, więc to co dzieje



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

się w sieci, trzeba brać z pewnym dystansem i ostrożnością.

W maju w mieście wprowadzone zostały parkometry, na co mieszkańcy zareagowali pozytywnie, ale czy za tym ruchem poszło tworzenie nowych miejsc postojowych?

Wprowadzenie parkometrów pozwoliło na zwiększenie rotacji na miejscach parkingowych, dzięki czemu jest łatwiej znaleźć miejsce dla auta. Ponadto mieszkańcy płacą za rzeczywisty czas, na który pozostawiają swoje samochody. Ten ruch zwiększył też wpływy do budżetu. W najbliższym czasie będziemy wyznaczać nowe strefy płatnego parkowania na pozostałych ulicach. Jeśli zaś chodzi o budowę miejsc parkingowych... to na ten moment w kasie

gminnej nie ma środków na tego typu inwestycje, ale na pewno w następnych latach będziemy to procedować. Prowadzimy prace koncepcyjne nad stworzeniem dodatkowych miejsc pod estakadą przy Zakopiance.

Wizja przyszłości dla zmotoryzowanych nie rysuje się kolorowo; więcej miejsc płatnych, brak nowych i darmowych. W mieście robi się jeszcze ciśnień. Rozumiem wpływy do kasy gminy, ale czy to nie utrudni życia mieszkańcom?

Tak jak już powiedziałem, prowadzimy pewne prace koncepcyjne nad nowymi parkingami. Ostatnio został zmodernizowany parking na Zarabiu, gdzie zainstalowano nowe oświetlenie. W ciągu nowego odcinka ul. Solidarności ▶

również powstaną miejsca parkingowe. Prowadzimy też rozmowy z właścicielami nieruchomości w samym centrum, więc nie jest tak, że nie działamy w tym zakresie.

W pana narracji, jaką można śledzić w mediach i podczas publicznych wystąpień, często przewija się jeden motyw: że wszystko, co złe, zapoczątkowali poprzednicy. Co autorskiego w minionym roku do życia myśleniczan wniósł burmistrz Jarosław Szlachetka?

Na pewno dopłaty do wody i wywiązanie się z obietnicy dotyczącej zmniejszenia cen taryf. Reaktywowałem Szkołę Podstawową nr 1, czego oczekiwali mieszkańcy, w mieście powstał Dom Senior Plus, który rozpocznie swoje funkcjonowanie od początku 2020 roku. Podjęliśmy się też remontów w placówkach edukacyjnych, a w Jaworniku wykupiony został teren pod nowe przedszkole z oddziałem żłobkowym. Wybudowałem cztery „Otwarte Strefy Aktywności”. Wyremontowana została droga w Krzyszkowicach i ul. Traugutta w Myślenicach, rozpoczęłam budowę nowego odcinka ulicy Solidarności w Myślenicach, a na „starodroże” w Głogoczowie będzie ponawiany przetarg. Dla podróżujących komunikacją zbiorową wyposażyliśmy nasze przystanki w nowe, zadane wiaty. Dbam o bezpieczeństwo mieszkańców współpracując z jednostkami OSP, przekazując im pieniądze na sprzęt, wspieram też Komendę Powiatową Policji w Myślenicach. W tym roku udało mi się też skierować do realizacji budowę węzła na skrzyżowaniu Zakopianki z ul. Sobieskiego. W najbliższych dniach razem z ministrem Adamczykiem poinformujemy mieszkańców o realizacji budowy węzła drogowego w Jaworniku.

Symbolem tego co stare i nowe może być dyskusja w sprawie budowy przedszkola w Jaworniku. Pan optował za tym, aby kupić działkę i całą procedurę rozpocząć od nowa, radny Wójtowicz (KMO) obstawał przy tym, aby tego nie robić i oprzeć się na planie przygotowanym przez poprzednie rady.

W moim postępowaniu staram się kierować rozsądkiem i możliwościami wykonania danej inwestycji. Trzeba pamiętać, że pozwolenie na budowę

w kształcie zaproponowanym przez poprzedników było nieaktualne. Sam pomysł budowy nowego przedszkola, na nieruchomości należącej do parafii, był procedowany w gminie na samym początku realizacji tego tematu. To nic nowego. Dziwię się, że w 2015 roku od niego odstąpiono, przecież przedszkole mogłoby już funkcjonować. No chyba, że była to tylko kwestia obietnicy wyborczej na potrzeby kampanii prowadzonej w 2014 roku przez panów Ostrowskiego i Tomala. Budowa według starego planu w znacznym stopniu ograniczyłaby korzystanie z terenu wokół kompleksu szkolnego, dlatego podjąłem decyzję, że budujemy przedszkole na działce i z nowym projektem, który w moim przekonaniu będzie i tak dużo tańszy niż inwestycja przygotowana przez moich poprzedników.

Jedno z pytań naszych czytelników pod artykułem na ten temat opublikowanym na miasto-info.pl brzmi: Dlaczego kościół nie może oddać tej działki za darmo? Na rzecz parafian, mieszkańców i ich dzieci. Rozważał pan ten scenariusz?

Wracając do historii przypominam, że kwestia wykupu nie jest także nową sytuacją i 5 lat temu był przygotowany operat szacunkowy, w ramach którego gmina negocjowała z ks. proboszczem wykup. Taką politykę prowadzi dzisiaj kuria i jako właściciel nieruchomości ma do tego prawo.

Skoro przy kościele jesteście. Pana apel i decyzję radnych o powierzeniu Myślenic Matce Boskiej Myślenickiej dobitnie skomentowała radna Grażyna Ambroży, opowiadając się za rozdzieleniem państwa od kościoła. Powinniśmy mieszać sprawy państwowe i samorządowe z religią?

Komentarza pani radnej Ambroży nie rozumiem, szczególnie w sytuacji, kiedy mówi o sobie, że jest katolikiem, a następnie wygłasza manifest o rozdzieleniu państwa od kościoła. Nie byłoby dzisiaj państwa polskiego, gdyby nie kościół katolicki. Nawet w odniesieniu do Święta Niepodległości, które tak naprawdę zrodziło się dzięki przywiązaniu narodu polskiego do religii, kultury i tradycji. Dla mnie to było naturalne, że przy takim jubileuszu jak 50-lecie Koronacji Cudownego Obrazu

Pani Myślenickiej, kiedy gościliśmy wysłannika samego papieża, należało się tak zachować i cieszę się, że 20 radnych opowiedziało się za tym aktem.

Na linii burmistrz - radna Ambroży iskrzy od samego początku. Pan bez pardonu komentuje jej postępowanie, natomiast radni „Bez Układów” zarzucają panu używanie „języka poniżania”. Nie można jednak pominąć tego, że z kandydatki, której nikt nie dawał szans, często określając ją „planktonem wyborczym”, wyrosła na wiceprzewodniczącą rady, stając się języczkiem uwagi w radzie. Widzi pan w niej konkurentkę w przyszłych wyborach na burmistrza?

W przyszłości pani Ambroży jako samorządowicz będzie musiała zmierzyć się z odpowiedziami na pytania dotyczące jej wiarygodności i skuteczności. Nie dotrzymała swoich zapowiedzi dotyczących rozliczania i przyglądnięcia się pewnym nieprawidłowościom w urzędzie w poprzednich kadencjach. Co więcej, poszła w pewien megalians z klubem Macieja Ostrowskiego i to zachowanie wszystkim pokazało, że nie chodzi o działanie bez układów, a raczej o działanie z układem, który próbuje się jeszcze utrzymać na forum rady miejskiej.

Odrzuca pan projekty poprzedników, ale rewitalizację Rynku postanowił jednak kontynuować. Na jakim etapie dzisiaj stanęła sprawa wycinki drzew. Zapowiadał pan, że zostaną przeniesione. Dokąd?

Nie mogę się zgodzić z pana stwierdzeniem. Proszę pamiętać, że moja decyzja związana jest z tym, aby nie utracić dofinansowania na już zrealizowane zadania związane z budową muzeum oraz remontem obojścia Sanktuarium Matki Bożej Myślenickiej. Gdyby nie kontynuacja rewitalizacji rynku, stracilibyśmy dofinansowanie na te wszystkie zadania. Jeśli chodzi o zieleń, jeszcze raz chciałbym podkreślić, że duże drzewa nie znikną z myślenickiego rynku, a po rewitalizacji będzie ich o 29 więcej niż obecnie. W kwestii zieleni trzymamy się pozwolenia, które zostało wydane przez konserwatora zabytków z 2017 roku i w oparciu o projekt głównego architekta. Proponowaliśmy konserwatorowi pewne zmiany w projekcie, ale na

chwilę obecną nie otrzymaliśmy na nie zgody. Natomiast jeśli chodzi o przeniesienie magnolii, to będziemy chcieli je ulokować w innym miejscu.

Czy szpaler drzew, przebiegający przez centrum, zostanie wykonany jak na przesłanej przez urząd wizualizacji?

Trudno tu mówić o szpalerze. To zaledwie osiem nasadzeń w płycie Rynku lub w donicach.

Podczas gratulacji przekazywanych posłowi Władysławowi Kurowskiemu można było odnieść wrażenie, że przekazuje pan swoje poselskie obietnice na jego barki... myślę tu o bezpieczeństwie na Zakopiance, czy budowie kolei. Jak Władysław Kurowski poradzi sobie w tej roli?

Na pewno możemy mówić tutaj o kontynuacji działań, które rozpocząłem jako poseł. Przypomnę, że w trakcie tych ostatnich czterech lat dzięki rządowi Prawa i Sprawiedliwości udało nam się zrealizować ważne inwestycje dla mieszkańców, na które wcześniej nie było pieniędzy. Myślę tutaj o bezpiecznych przejściach dla pieszych czy rozbudowie Zakopianki o nowe odcinki. Dzisiaj musimy razem działać, aby kolejne inwestycje, takie jak bezkolizyjne skrzyżowania na odcinku z Myślenic do Głogoczowa, były kierowane do realizacji. Te sprawy znane są ministrowi infrastruktury. Mając swojego przedstawiciela w Sejmie, który reprezentuje formację rządzącą, na pewno będzie nam łatwiej i skuteczniej zabiegać o wsparcie państwa. Poseł Władysław Kurowski jako wieloletni samorządowiec doskonale zna bolączki tego terenu, dlatego jestem spokojny o to, że sobie poradzi.

Od wicestarosty Rafała Kudasa otrzymał listę spraw do rozwiązania w powiecie myślenickim. Wygląda to tak, jakby samorządowcy zegnając radnego, wyposażyli go w pakiet zadań, a następnie wysłali do Warszawy, z której jako poseł ma wrócić... złotym pociągiem.

Władysław Kurowski startując na posła miał program, który razem tworzyliśmy dla Myślenic i całej ziemi myślenickiej, i jestem pewny, że będzie go konsekwentnie realizował. Zachowanie pana Kudasa świadczy tylko o tym, że do tej pory nie był zainteresowany

programem, z którym startował do wyborów nasz poseł. Gdyby go znał, wiedziałby, że o tych wszystkich sprawach mówił Władysław Kurowski. Natomiast samo zachowanie pana Kudasa odbieram mało poważnie i raczej jako kolejną chęć zaistnienia w mediach. Myślę, że powinien uderzyć się w piersi i wspólnie ze starostą Tomalem stworzyć taką listę spraw do załatwienia dla siebie, bo przecież dzisiaj to oni kierują powiatem i mają bezpośredni wpływ na to, co się w nim dzieje.

Problem busów nie pojawił się z dnia na dzień... Wszystkiego nie uzdrowię w przeciągu kilku miesięcy

Z Władysławem Kurowskim działamy nie od wczoraj i cieszę się, bo wiem, że będziemy mogli na niego liczyć. Obaj reprezentujemy to samo środowisko polityczne i mamy przysłowiowe pięć minut, które musimy wykorzystać, aby coś po sobie zostawić. Jednym z takich projektów może być budowa nowego połączenia kolejowego do Myślenic. Ukończone zostało studium wykonalności, potwierdzające potrzebę zrealizowania tej inwestycji oraz możliwości przebiegu trasy i określające realne koszty. Udało mi się dopilnować, aby to przedsięwzięcie zostało wpisane w projekt ustawy o programie Kolei Plus. Mam nadzieję, że będzie to jedna z pierwszych decyzji podejmowanych przez nowy Sejm, co będzie dawało zielone światło do realizacji tego projektu. To konkretne informacje dla tych, którzy moje działania w tym temacie wysmiewali lub teraz próbują doczepić się do tego projektu.

Ale jak wytłumaczyć mieszkańcom, którzy każdego dnia muszą korzystać z busów, w których poziom usług oceniałby gorzej niż ich odpowiedników na Ukrainie? Może zamiast mówić o pociągu za 10 lub więcej lat - warto dzisiaj zająć się przewozami osób...

Kolej to perspektywa oczywiście kilku lat. Jeśli chodzi o busy... problemy, które generują, nie pojawiły się z dnia na dzień. Mieszkańcy zgłaszali je od dawna. Powiat i starosta nie był tym tematem zainteresowany i chcą jak najdalej odsunąć od siebie te problemy. Pilotażowo zaproponowaliśmy mieszkańcom dwie linie w ramach Funduszu Przewozów Autobusowych z dofinansowaniem rządowym. Zgłosiłem do marszałka potrzebę stworzenia połączenia autobusowego z Krakowa do Myślenic. Mam nadzieję, że w nowym roku połączenia finansowane z budżetu województwa lub państwa zostaną wprowadzone. Wszystkiego nie uzdrowię w przeciągu kilku miesięcy, zwłaszcza że wśród przewoźników lokalnych można wyczuć duży opór w kwestii programowania nowych linii.

W czerwcu radny Waław Szczotkowski wnioskował o to, aby podjąć uchwałę „Gmina wolna od ideologii LGBT”, co było jednym z tematów poruszanych przez PiS w wyborach parlamentarnych. W jaki sposób Myślenice są zagrożone przez LGBT?

To pytanie należy skierować do autora projektu i wnioskodawców. Radni Prawa i Sprawiedliwości chcieli w jasny sposób zabezpieczyć działalność naszych szkolnych jednostek, regulując dużą swobodę i autonomię dyrekcji, które mogą wprowadzać różne programy nauczania, a w tych coraz częściej próbuje się przemycić różnego rodzaju sprawy związane z ideologią LGBT. Taka była intencja radnych, z którą wyszli na forum podczas posiedzenia.

Nie udało im się tego sprzedać w ten sposób.

Jeszcze raz odpowiem, że o te sprawy należy pytać radnych.

Nie obawia się pan, że majstrowanie w ideologii może doprowadzić do braku tolerancji? W Stróży wybuchła awantura o to, czy kogut symbolizuje wieś czy LGBT, a finalnie mural został pomalowany farbą i ozdobiony znaczkami Polski Walczącej, co jednoznacznie pokazuje, że nie akceptujemy inności.

Zagłębiając się w trudne pojęcia tolerancji i poszanowania poglądów in- ▶

nych niż wyznaje pewnie większość z nas. Co do malunków w Stróży, nie chciałbym się wypowiadać, bo znam sprawę trochę z innej strony. Wiem, że z kim innym wójt podpisał umowę na mural, a ktoś inny go wykonywał. Proszę pozwolić mi, że nie będę wtrącał się w nie swoje sprawy. Wolałbym skupić się na tym, co zależy ode mnie, czyli na gminie Myślenice. Aczkolwiek symbol Polski Walczącej jest mi na pewno bliższy...

W takim razie podziela pan pogląd mieszkańców Górnego Przedmieścia, że to dzisiaj najbardziej zapomniana dzielnica Myślenic?

Na terenie całej gminy występuje wiele obszarów, które wymagają pilnej interwencji. Nie tylko ta dzielnica w ostatnich czterech latach była kompletnie zapomniana przez mojego poprzednika. Staramy się korygować takie różnice.

Myślenicki Alarm Smogowy, księża i sami mieszkańcy coraz głośniejszą mówią o problemie związanym z zanieczyszczeniem powietrza. Niejednokrotnie na naszym terenie jest gorsze od tego w Krakowie. Jak poprawić taki stan rzeczy?

Podjęliśmy konkretne działania związane ze współpracą z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska. W walce o czyste powietrze w urzędzie został przyjęty pracownik, który ma za zadanie pomagać mieszkańcom m.in. w wypełnianiu wniosków do programu Czyste Powietrze. Jako gmina zgłosiliśmy chęć wejścia do programu LIFE. Kiedy zostaniemy do niego przyjęci, będziemy mogli realizować jeszcze więcej działań ekologicznych na terenie gminy. Straż Miejska na bieżąco prowadzi kontrolę oraz akcje informacyjne. W sezonie grzewczym 2018/2019 przeprowadziła 488 kontroli pieców.

Czym drugi rok tej kadencji burmistrza Szlachetki będzie różnił się od pierwszego?

Na pewno będzie dalej rokiem intensywnej, wyłożonej pracy. Na podsumowania i kolejne oceny przyjdzie czas za rok. ■

Płaskie czy skośne dachy?

Dać inwestorom i mieszkańcom nowe możliwości dopuszczając do stawiania budynków z płaskimi dachami, czy zachować regionalny charakter zabudowy?

ANNA MUNIAK

W trakcie XVII sesji rady miejskiej radni podejmowali uchwałę dotyczącą zmian w Planie Zagospodarowania Przestrzennego dla Myślenic - Centrum. Szczególną dyskusję wzbudziła jedna z uwag, która została do niego wniesiona. Zawierała wniosek o dopuszczenie możliwości budowy płaskich dachów na budynkach mających powstać

pomiędzy ulicami Kraszewskiego, Sienkiewicza i Centrum Handlowym „Stara Cegielnia”. Inwestor może wykorzystać 70% tego terenu, stawiając w tym miejscu blok mieszkaniowo-usługowy do 4 kondygnacji.

Interes dla inwestora, wizytówka dla miasta

Burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS) nie uwzględnił tego wniosku i wspólnie z projektantką planu stał na

stanowisku, że nowe budynki powinny nawiązywać do istniejącej zabudowy i jej regionalnego charakteru.

- Ta uwaga wpływa znacznie na zmiany w krajobrazie, a intencją zmiany planu, kierunku wytyczonego przez Gminną Komisję Urbanistyki jest to, aby nowe budynki powstające na nowych terenach, nie ingerowały w sposób znaczący w przestrzeń i otoczenie. (...) Musimy zadbać o to miejsce, aby to co wyrosnie za chwilę, rzeczywiście było interesem dla tego inwestora, a dla miasta wizytówką. Taką wizytówką, która będzie ten nasz krajobraz zabudowy architektonicznej wzbogacać i upiększać, a nie oszpecać - przekonywał burmistrz Jarosław Szlachetka.

Takie argumenty nie przekonywały radnych z klubu Macieja Ostrowskiego. Tomasz Wójtowicz zwracał uwagę, aby otworzyć przed mieszkańcami nowe możliwości.

- Tworzymy plan dla miasta na lata, otworzymy nowe możliwości dla mieszkańców. Linia zakopianki sama

świadczy o sobie, że są dachy płaskie praktycznie na każdej budowlu wzdłuż zakopianki. Nie będzie to kolidowało z żadną architekturą. My nie narzucamy dachów płaskich, tylko chcemy je dopuścić - argumentował Tomasz Wójtowicz.

Dachy elementem krajobrazu

Wizje obu panów starał się pogodzić Wojciech Spyrka, architekt miasta i gminy Myślenice, który przekonywał, że plany w Myślenicach dopuszczają zabudowę w formie dachów spadzistych między 20-25% a 40-45%.

- Taki charakter zabudowy wzmacnia lokalność tej architektury i nie powoduje, że budynki są obce kulturowo, a w terenach górskich ze względów opadowych śniegu i deszczu, dachy są uznawane za element krajobrazu. Dlatego rozdział między dachami płaskimi a spadzistymi jest ukierunkowany na ukształtowanie architektury lokalnej

- malowniczej, małomiasteczkowej, aby nie wprowadzać elementów odrębną - agresywną formą w krajobrazie. Myślenice znajdują się w strefie przejściowej między terenem z płaską zabudową w stronę Krakowa a górską w kierunku południowym. Dlatego w lokalnej zabudowie pojawia się element płaskiego dachu, ale nie jest dominujący. Wprowadzenie różnorodnej formy dachów spowoduje, że teren nie będzie miał przytłaczającego charakteru i pozwoli płynnie przejść między tymi zabudowami. Dachy spadziste to podkreślenie nie tylko tradycji, ale i uwzględnienie uwarunkowań klimatycznych - argumentował dr inż. arch. Wojciech Spyrka.

Ostatecznie radni zagłosowali przeciwko przyjęciu tej uwagi i stosunkiem głosów 12 „za” i 7 „przeciw” poparli burmistrza Szlachetkę. ■

Fot. Piotr Małysz





FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Moje płótna żyją!

Pewnie rodzice woleliby, żebym został prawnikiem, lekarzem, albo nauczycielem.

Rozumiem ich, bo każdemu zależy, żeby jego dziecko było poważane, ale ja jestem szanowany - tylko w środowisku, które dla nich jest zupełnie nieznanne

- mówi pochodzący z Myślenic **Marcin Figlewicz**, w świecie tatuażu znany jako UFO TATOO, którego prace zdobią ciała mieszkańców nie tylko Polski, ale też wielu krajów europejskich

PIOTR JAGNIEWSKI

Urodził się w Myślenicach trzydzieści lat temu. Od początku było mu ciasno. Najpierw w szkole, potem wśród znajomych, a na końcu w mieście. Jak mówi, ciągle chodziło o rozwój i przełamywanie barier. Od dziecka nie potrafił pogodzić się z tym, że coś lub ktoś może go ograniczać. Potrzeba wyróżnienia zamieniła się w pasję, ta z kolei w zawód. W ostatnich latach stał się topowym i rozpoznawalnym w całym kraju tatuatorem, którego profil w sieci śledzi kilkadziesiąt tysięcy osób. To o wiele więcej niż oficjalny kanał jego rodzinnego miasta. Jak widziane są Myślenice z perspektywy kogoś, kto już dawno odważył się

wyść poza ramy, jakie narzuca lokalna społeczność i zacząć żyć marzeniami? I w końcu; skoro wyjechał, dlaczego ciągle można go tutaj spotkać?

Związana grubą liną kobieta z porożem jelenia w miejscu głowy. Kto sobie tatuuje takie rzeczy?

Też mnie to czasem zastanawia. Zdaję sobie sprawę z tego, że niektóre moje projekty mogą wydawać się chore, ale ciągle znajdują się ludzie, którym się to podoba. Rozmawiając z nimi odnośnie wrażenie, że one odzwierciedlają ukryte w nich tajemnice, taką mroczną stroną - są czymś, co chcą wyeksponować. W ten sposób wyrażają siebie. Wiele wzorów pasuje też do ciała... a ludzie coraz mniej się go wstydzą. Przeważnie przychodzą do mnie i mówią: „Ufo! Chcę związaną gołą babę, żeby miała śmieszne ręce i rogi. Ty wiesz jak to zrobić...” i robię te blackworki, bo tak się nazywa ten styl. Moje prace przepelnione są czernią, z mocnym konturem, często dodaję czerwień, ale nie przesadzajmy... robię też delikatne motywy kwiatowe. I tym sposobem odwiedza mnie cała masa ludzi; jedni chcą upamiętnić jakąś sytuację lub osobę, miejsce, z którym wiążą jakieś wspomnienia, a jeszcze inni chcą taki tatuaż, jak ich idol - piłkarz czy piosenkarz, jego portret, albo tekst piosenki. Zdarza się, że przychodzą do studia tatuażu, żeby wydzierać sobie swoje życie.

Jak się tatuuje czyjeś życie?

Najczęściej etapami, niektórzy klientki projektując wzór - jako inspirację, przesyłają mi opis swojego życia. Wykonując ten zawód często jesteś jak psycholog, bo podczas sesji ludzie opowiadają ci rzeczy, których nie mówią na co dzień nawet najbliższym. Otwierają się przy nas, ale nie jak przed taksówkarzem czy fryzjerem, bo my, przez wtłaczanie tuszu pod ich skórę, wiążujemy się z nimi na zawsze. To rodzi pewną więź. Często też przychodzą młodzi ludzie, którym można coś przekazać.

Na przykład?

Na przykład, że decyzja o wyborze wzoru powinna być przemyślana. Kiedyś wykonywałem wszystko jak leci, bo była to dla mnie okazja do tego, aby się rozwijać. I tak robiłem te znaczki nieskończoności, serduszka, tribale,

drzewa zmieniające się w ptaki i motylki. Dzisiaj już tego nie powtarzam, ale dla dobra klienta. Kiedy przychodzi do mnie szesnastolatka z matką i mówi, że chce kod kreskowy ze swoim numerem pesel na nadgarstku, staram jej się wytłumaczyć, że przyjdzie do mnie za cztery lata i będę to musiał przykrywać. Każdy pomysł trzeba przedyskutować. To musi być odpowiedzialna decyzja, bo tatuaż stanie się częścią ciebie, będziesz go miał najprawdopodobniej do końca życia.

To dlatego jedna z twoich rąk jest cała czarna?

Bo właśnie na niej znajdowały się rzeczy, które nie do końca przemyślałem i symbolizowały imprezowy etap mojego życia, z którego dzisiaj nie jestem dumny. Robiąc pierwsze tatuaże w tamtym czasie - cieszyłem się, że będę miał cokolwiek, że pozwolą mi się wyróżnić.

I z upływem czasu przestały ci się podobać?

Wiesz, z biegiem lat, kiedy stawałem się coraz lepszy w tym, co robię, przebywałem wśród osób, których poziom był kosmiczny i obserwowałem ich pracę, te rzeczy zaczęły mi przeszkadzać. Nie ze względu na to, co przedstawiają, ale jak były wykonane. W naszym środowisku większość tatuatorów ma jedną rękę zrobioną na czarno, wtedy wiesz, że wcześniej miał tam tzw. „buraka”.

Zanim stałeś się popularny, zdarzało ci się robić takie „buraki”?

Ha! Proste. Każdy kiedyś zaczynał. Ludzie w tamtym czasie często wiedzieli, że pewnie spieprzę robotę, a i tak przychodzili. Zawsze starałem się mieć takie osoby przy sobie i w późniejszym terminie wraz z moim rozwojem, przykryć te wszystkie wpadki.

A jak to się stało, że twoje tatuaże rozeszły się po całym ciele?

Pierwszy zrobiłem sobie sam. Tego nigdy nie zapomnę. Potem już poszło. Dzisiaj mam zakryte jakieś 70% ciała - całe ręce, dłonie, palce, nogi, plecy, szyję, głowę. Jestem płótnem, a w dodatku lubię być kolorowy. Z biegiem czasu tatuaże stają się częścią ciebie. Nie wyobrażam sobie, że budzę się rano bez nich, pewnie od razu umówiłbym się na sesję. ▶

Od zawsze mi się to podobało, ale długo czekałem na ten pierwszy. Miałem wtedy 21 lat. Wcześniej skutecznie powstrzymywała mnie przed tym mama, która walczyła o to, żebym go sobie nie zrobił. Szanuję ją za to, że nie pozwoliła mi się pokreślić jako nastolatka, bo dzisiaj byłbym człowiekiem brudnopisem, nosząc na ciele same głupy z młodości. Z biegiem czasu – kiedy przybywa nam lat – zmienia się perspektywa. A dzisiaj? Moimi klientami są właśnie 16-17-latkowie i to ja staram się do nich dotrzeć. Gdybym ja w ich wieku powiedział w domu, że chcę tatuaż, to by mnie mama goniła do nauki z patelnią. Jak będę miał dziecko, to jak najdłużej będę starał się mu wyjaśnić, żeby się nie tatuował. Ale robi, co będzie chciał, przecież nie narzucę mu tego jak ma żyć.

Decyzja o wytatuowaniu sobie głowy była trudna?

To wciąż. Kiedy to robiłem, wiedziałem już, że swoją przyszłość wiąże z tatuażem i to właśnie będę robił.

To mało oczywisty sposób na życie... „zarabiać na tatuowaniu?”

Nawet nie wiesz jak często słyszałem to od różnych osób. Albo: „Co ty wyprawiasz ze swoim życiem Marcin?!”. I zero wsparcia. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak odpowiedzialny jest to zawód. Kiedy mam gorszy dzień, staram się nie przychodzić do pracy.

To stresujące, cały czas czujesz presję i odpowiedzialność. Nie możesz się pomylić. Często tatuuję ludziom coś na twarzy. Zdam sobie sprawę, że to będzie czyjaś wizytówka i nie mogę go zawieść, ale

podchodząc do zlecenia, jestem sobie pewny. Po kilku latach siedzenia w nie-naturalnej pozycji, z wygiętym kręgosłupem, siadają ci plecy, potem oczy i nadgarstki, łokcie. W miejscach, takich jak Myślenice, często mówi się, że jeśli ktoś ma tatuaż, to nigdy nie znajdzie pracy, albo że wygląda jak pajac. Nie ma się co dziwić, że ludziom myślącym w ten sposób nie mieści się w głowie, że z ich wykonywania można żyć. Między innymi dlatego postanowiłem, że stąd wyjadę.

Myślenice cię ograniczały?

Gdybym nie podjął decyzji o wyjeździe, stałbym w miejscu. To miasto pozwala ci dojść do pewnego poziomu, ale później trafiasz na szklany sufit, który cię blokuje. Zawsze miałem parcie na to, żeby się rozwijać. Zawsze chciałem coś ze sobą robić. Kiedy byłem młody, jeździłem na deskorolce, wtedy wszyscy mówili: „Deskorolka? To nie sport”, ale ona jak nic innego nauczyła mnie konsekwencji i uporu. Żeby zrobić na niej jakiś trick, musisz katować go w kółko, aż w pewnym momencie zaczyna wychodzić. Tak samo jest w życiu, a moim celem było tatuować i cały czas iść do przodu. To jak z gramami wideo; każdy z nas jest główną postacią w swojej i idąc przed siebie, może się rozwijać. Może też nic nie robić i utkwąć w miejscu na zawsze. Każdy z nas decyduje o tym, w którą stronę pójdzie.

Ty postanowiłeś wyruszyć w świat...

Wystarczyło się odważyć, odrzucić te wszystkie ograniczenia i wyciągnąć rękę po to, czego się chce. Teraz łatwo mi się o tym mówi, ale z uśmiechem i satysfakcją wspominam drogę, którą musiałem przebyć, aby znaleźć się w miejscu, w którym dzisiaj jestem. Kiedy wyjechałem z Myślenic, wziąłem ze sobą plecak i dwieście złotych. Chodzi o to, żeby nie przespać okazji, żeby nie dopuścić do sytuacji, gdy mówisz sobie – mogłem spróbować, ale zabrakło mi odwagi.

Myślisz, że możesz być wzorem dla tych, którzy chcą spełniać swoje marzenia, ale ciągle coś ich powstrzymuje?

Popatrz na mnie. Jaki tam jest mnie wzór? Dla większości mieszkańców Myślenic



jestem jakimś dziwadłem. Wystarczy, że wchodzę do pierwszego – lepszego sklepu i kasjerki wbijają we mnie wzrok. Najpierw zatrzymują go na wytatuowanych palcach i dłoniach, które podają im pieniądze i często zamierają. Zdam sobie sprawę, że dla myśleniczian wyglądam... dziwnie.

Da się to odczuć?

Sklep to dopiero początek. W busie często siedzenie obok mnie zostaje wolne, chociaż wiele osób stoi. Dzisiaj na przykład szedłem przez „Koński Rynek”, gdzie te starsze panie sprzedają grzyby i tak patrzyły, że przez chwilę byłem przekonany, że zaraz złączą we mnie nimi rzucać. Niektórzy spoglądają z przerażeniem. Przez lata zdążyłem do tego przywyknąć. Ludzie nie zastanawiają się, co robisz, albo jakim jesteś człowiekiem – oceniają cię powierzchownie. Myślenie jest proste: wytatuowany, to na pewno bandyta, na sto procent siedział, kradnie i jest najgorszy na świecie. Tak myśli starsze pokolenie i tego już się nie zmieni. Zdarzało się, że stojąc na przystanku mijała mnie rodzina. Nie potrafili przejść obojętnie i nie raz nasłuchiwałem się, że marnuję sobie życie, że zniszczyłem swoje ciało i kim ja w ogóle myślę, że jestem. A ja jestem sobą.

Młodszy mają więcej tolerancji?

Generalnie tak, ale wszystko zależy od środowiska, w jakim się znajduję. W jednym z pierwszych mieszkań w Krako-

wie, w jakim przyszło mi żyć po przeprowadzce, współlokator traktował mnie jak powietrze. W pewnym momencie przez kolegę przekazał, że mnie nie szanuje za to, co robię ze sobą i innymi ludźmi, że ich brudzę. Nazywał nas grzesznikami.

Dzisiaj dużo tych grzeszników przyjmujesz każdego dnia?

To są tabuny ludzi. Przez te lata każdego dnia wykonuję wzór za wzorem. Gdybyś chciał się do mnie umówić, to najwcześniejszy termin mam na luty. Tego nie dałyby mi Myślenice, gdybym zdecydował się tutaj zostać. Nie w tej branży.

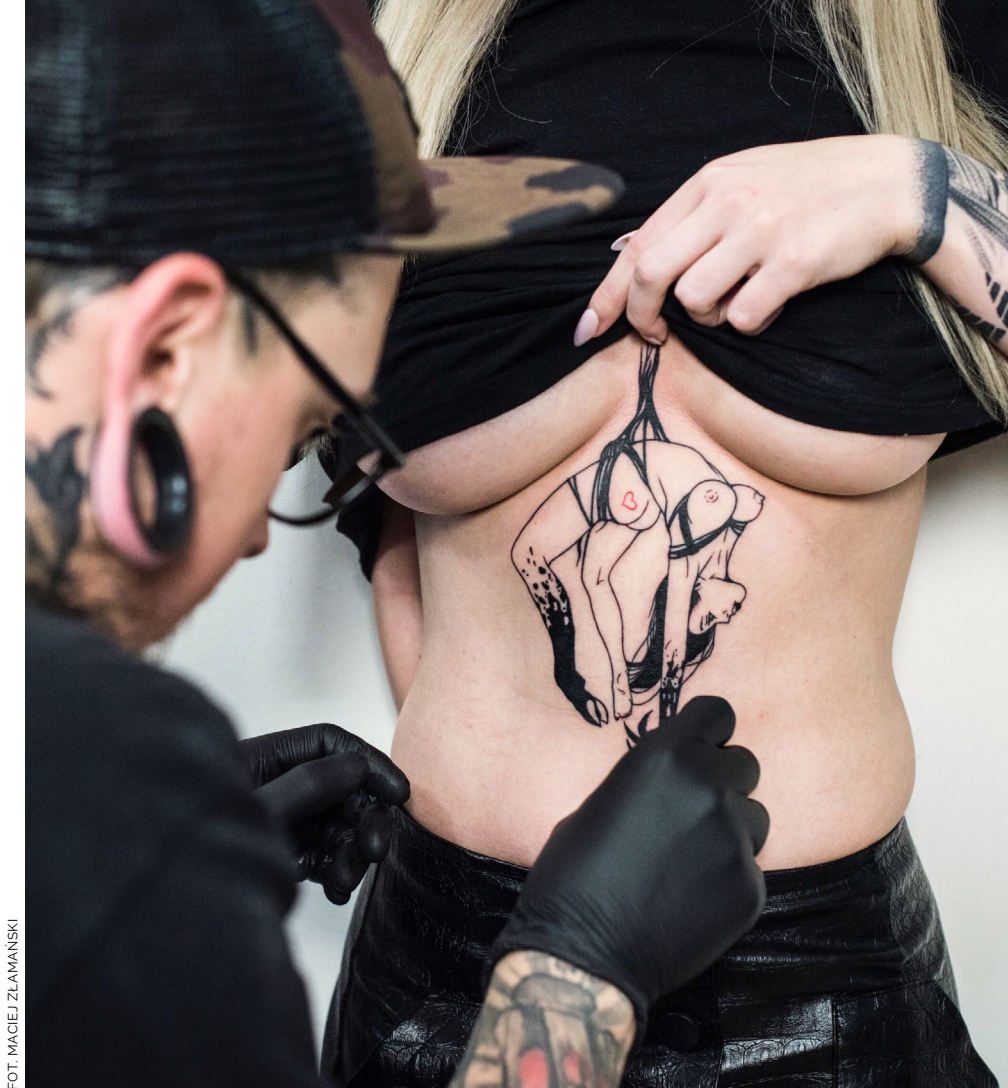
Krzysztof Piotrowski, znany jako "Pomidor", prowadzi studio tatuażu w Myślenicach od lat. Nie chciałeś iść w jego ślady?

Im starszy jesteś, tym bardziej zmieniasz podejście do pewnych spraw i do rzeczy, którymi się zajmujesz. Kiedy byłem młody, w kółko jeździłem na deskorolce i chodziłem na imprezy. To był cały mój świat. Niewiele więcej mnie obchodziło. Kiedy zacząłem tatuować, zrozumiałem, że ludzie powierzają Ci swoje ciało i wiesz, że w większości przypadków efekt twojej pracy będą nosić na sobie do końca życia. Dojrzałem. Nigdy nie mogłem się tego nauczyć, a od początku starał się mi to wpoić właśnie Pomidor.

Był moim pierwszym nauczycielem i mam do niego ogromny szacunek. Dzisiaj sam mam praktykantkę, dlatego rozumiem, jakie to uczucie i teraz wiem, że byłem ciężkim uczniem, bo... byłem głupi. Wolałem iść na imprezę, niż się przyłożyć do pracy, a on od początku uczył mnie systematyczności i odpowiedzialności – „Jak coś komuś obiecasz, to musisz to zrobić” – powtarzał. Robiłem te „buraki” w domu na znajomych, na sobie, a on mnie zauważył i zaczęliśmy współpracę. Byłem jedynym oprócz niego gościem w tym mieście, który na poważnie zainteresował się tatuażem. Są po wioskach domowi dziergacze, ale jak słyszę o takich studiach, to mnie ciarki przechodzą.

Dlaczego profesjonalne studio jest lepsze od takiego miejsca?

Przed wszystkim dlatego, że jak sama nazwa wskazuje, trafiasz do profesjo-



FOT. MAGIEI ZŁAMANSKI

nalistów. Możesz liczyć na najlepszej jakości sprzęt, tusze, nasze doświadczenie, poradę fachowca i usługę na najwyższym poziomie. Tani tatuaż to drogi tatuaż, bo prędzej czy później będzie trzeba go poprawiać lub zakrywać u zawodowca.

Dobra, założmy, że ktoś zdecydował się na tatuaż i przychodzi do studia...

Nie może tak po prostu przyjść, chyba, że się umówić. Przede wszystkim musi wiedzieć, czego chce. Zaczyna szukać inspiracji w internecie. Kiedy już znajdzie coś, co mu się podoba, będzie mógł określić styl, w jakim jest to zrobione. To ważne, bo każdy tatuator specjalizuje się w innym. Nie ma już katalogów jak jeszcze kilka lat temu, indywidualnie rysujesz wzór dla klienta, ale masz też swoje i często wybiera spośród nich. Pokazujesz zarys tego, co ci się podoba jako referencje i wybierasz miejsce. Oczywiście tatuator doradzi, czy jest odpowiednie i jak będzie pracować razem z tatuażem. Kiedy już się

dogadamy, to dzień przed sesją rysuję wzór – czasami wysyłam klientowi i wprowadzamy poprawki.

Masz listę projektów, których nie wykonujesz?

Tak. Nienawidzę robić patriotycznych, czy narodowościowych wzorów typu „Polska Walcząca”, czy „Małego Powstańca”. Tego jest tak dużo, że mam tego dosyć.

Możesz sobie pozwolić na takie fanaberie? To taka artystyczna domena...

Długo pracowałem na swoją markę i styl, dlatego dzisiaj mogę odmówić niektórych wzorów. Czy artystyczna? Rzemieślnikiem na pewno nie jestem, bo to facet, któremu przynosisz plan i on go realizuje co do joty. Ja jednak tworzę autorskie wzory, cały czas staram się rysować. Bliżej mi jednak do artysty... ale nie uważam się za takiego, bo jest mnóstwo osób, które wykonują na rękach obrazy, o których by się nawet nie śniło, że mogą znaleźć się na skórze. ▶





FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

„Urodziłem się tutaj i tutaj mam swoich najlepszych znajomych, jednak pieniądze w mojej branży nieodłącznie związane są z dużym miastem”.

Zastanawiasz się czasem kim byś dzisiaj był, gdyby nie decyzja o wyjeździe?

Pewnie pracowałbym fizycznie, pewnie miałbym dziecko z jakąś małą dziewczynką ze wsi obok i trzymałbym ją na moim utrzymaniu. Wiesz... nie mam nic do ludzi, którzy żyją w ten sposób. Takie normalne życie jest dobre, ale zbyt oczywiste. Masz narzucony kanon tego, jak powinno się zachowywać, wyglądać, mówić, taki wzór idealnego obywatela. Ja wyszedłem poza te ramy. Miałem odwagę się wychylić. Od zawsze, kiedy czułem się blokowany, starałem się omijać to, co mnie powstrzymywało. Tu jest pięknie i mógłbym nadal tu mieszkać. W Myślenicach mam przyjaciół, znam na pamięć każdy kamień, każdą ulicę, miasto wzdłuż i wszerz, ale tu się nie rozwinięsz. Myślenice nie mają tyłu mieszkańców, nie przyciągają też turystów. Zawsze chciałem więcej, dlatego przenieśliśmy się do Krakowa.

I postanowiłeś osiaść tam na stałe.

Urodziłem się tutaj i tutaj mam swoich najlepszych znajomych, jednak pieniądze w mojej branży nieodłącznie związane są z dużym miastem. Dzisiaj, razem z moją kobietą, jesteśmy w trakcie przeprowadzki i od kilku miesięcy dojeżdżam do Krakowa autobusem... to jest prawdziwy horror. Połączenie Myślenice - Kraków jest dla mnie po prostu (...) wiem, wiem i tak nie przejdzie

takie określenie, ale jak inaczej o tym mówić? Ja do pracy muszę dotrzeć wypoczęty, a po tej podróży w busie upchanym ludźmi, wysiadając w Krakowie, mam wszystkiego dosyć. Jestem wyczerpany, a przede mną cały dzień pracy. Potem powrót i to dopiero koszmar. W mojej sytuacji musiałem zrezygnować z kupna mieszkania w Myślenicach, właśnie przez ten dojazd.

Gdybym nie podjął decyzji o wyjeździe, stałbym w miejscu. To miasto pozwala ci dojść do pewnego poziomu, ale później trafiasz na szklany sufit, który cię blokuje

Czujesz się spełniony?

Nie, w żadnym razie. Zdaję sobie sprawę z tego, że jestem popularny, dostaję produkty różnych firm i sprzęt, który ułatwia mi pracę. W dodatku jestem

mocno krytyczny w stosunku do swoich prac. Mam tyle planów i marzeń, że na realizację ich wszystkich nie wystarczyłoby mi życia. Ale wszystko po kolei. I żeby nie było, też dążę do poukładania tego osobistego. Dokonałem obrotu o sto osiemdziesiąt stopni, gdzie z małego buntownika wyrosłem na zawodowca i mimo, że dalej czuję się dzieckiem, robię to, co lubię, przynosi mi to pieniądze i staram się żyć zgodnie z moim wyobrażeniem.

Jest spójne z wyobrażeniem rodziców?

Często słyszałem od mamy, że robię jej na złość, ale ja miałem swoje pomysły i stwierdziłem, że nikt nie może mnie blokować. Pewnie rodzice woleliby żebym był prawnikiem, lekarzem albo nauczycielem. Rozumiem ich, bo każdy chce, żeby jego dziecko było poważane, ale ja jestem szanowany, tylko w środowisku, które dla nich jest zupełnie nieznaną. Wszystkie obrazy, jakie wiszą u nas w domu rodzinnym, są autorstwa mojej mamy. Musiałem odziedziczyć talent po niej - czy jej się to podoba, czy nie. Kiedy byłem dzieckiem i spacerowaliśmy w Krakowie po ul. Floriańskiej, pokazywała mi prace ulicznego artysty, próbując zarażać mnie sztuką. Podobno powiedziałem jej, że moje obrazy będą chodzić. W ogóle tego nie pamiętam, ale tak się stało... moje płótna żyją. ■

Strażniczka pamięci

Przemijanie nie musi oznaczać zapomnienia. Zabytkowe nagrobki są niszczone i usuwane. Wraz z nagrobkami znikają imiona i nazwiska dawnych mieszkańców Myślenic. Nieco inaczej było z Basią

PAWEŁ LEMANIAK

Przemijanie nie musi oznaczać zapomnienia. Pomimo to zapomnienie jest zjawiskiem powszechnym na starych polskich cmentarzach. Zabytkowe nagrobki są niszczone i usuwane. Część z nich wykorzystano jako materiał budowlany przy wznoszeniu cmentarnego muru, inne jako płyty na alejkach. Wraz z nagrobkami znikają imiona i nazwiska dawnych mieszkańców Myślenic. Nieco inaczej było z Basią.

Przestępując próg cmentarnej bramy przy kościółku pod wezwaniem św. Jakuba, wkraczamy na ziemię, która już od dawna przestała należeć do żywych. Jest to przestrzeń znajdująca się w posiadaniu zmarłych. Oni są tu gospodarzami, oni wyznaczają prawa i określają zasady. Strażników pamięci jest tu wielu. Jednego z nich spotkać możemy każdego dnia i o każdej porze przy północnych drzwiach prowadzących do małego kościółka. Tu pod stromym, zielonym daszkiem, przed listopadową aurą ukrywa się Basia. Robi to z przyzwyczajenia, ponieważ od niemal dwustu lat nie czuje ani bólu, ani zimna. Oparta o małą, kamienną kryptę, uważnie przygląda się każdemu, kto przekracza próg kościółka. Wyraźnie widać, że na kogoś czeka...

Kim była Basia? Jak się nazywała? Kiedy zmarła? Tego nie dowiemy się już ze zniszczonej tablicy wmurowanej w kościelną ścianę. Czas, wilgoć i sól z każdym rokiem pożerały przylegającą do ziemi część epitafium, metodycznie zacierając ślad po jednej z wielu mieszkanek tego miasta. Niepozorna tablica zawiera jedną z niewielu wierszowanych inskrypcji, znajdujących się na małym cmentarzu. Została tu wmurowana z inicjatywy pogrążonego w żałobie męża. Tekst wiersza, w jaki ubrał swoje uczucia, urywa się gwałtownie na ósmym wersie, ukrywając na powierzchni zwiędziałego piaskowca znaczną część swojej treści.

*Ach droga Basiu moja [1]
Kładę pomnik tobie
Rzucam na Cię pamięcią
Chociaż jesteś w grobie
Umiałem cenić dobroć
Szanuję więc i zwłoki
Dół mi Cię nie zakryje
Chociaż jest głęboki
Żaden czas nie oddali
Ciebie z mej pamięci
Jakiż mąż? takiej żonie
Tego nie poświęci?
Barbara Kirsznier
Żyła lat 18 zmarła
d 2. Maja 1835.*

Otóż pamięć o niej ocalał wiersz zamieszczony na kamiennej płycie. Został on przepisany w drugiej połowie XIX wieku i po szeregu perypetii wraz z innymi notatkami myślenickiego proboszcza, księdza Józefa Tarchały, trafił do działu rękopisów znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej. Papier okazał się być trwalszy od kamienia, dzięki temu możemy przywrócić pamięć o Basi - jednej z wielu mieszkanek naszego miasteczka.

Wiemy zatem, że nasza Basia to Barbara Kirsznier, która zmarła 2 maja 1835 r. w wieku 18 lat. Wiemy też, że była mężatką. Nie było w tym nic dziwnego, ponieważ w kulturze drobnomieszczańskiej XIX w. zalecano pannom, aby wychodziły za mąż w wieku 16 lat. Były to zwykle małżeństwa ze znacznie od nich starszymi mężczyznami, w tym z wdowcami. Tak szybkie zamążpójście spowodowane było znacznie wyższą niż obecnie śmiertelnością, jak również tym, że ludzie żyli znacznie krócej. Wobec czego wychodząca za mąż kobieta musiała myśleć o tym, aby zdążyć wychować dzieci. Wróćmy jednak na cmentarz...

Smutna listopadowa noc pełna jest ciepłego światła odbitego przez szklane ścianki czerwonych zniczy. Ogień i światło niosą nadzieję. Pomimo to pod daszkiem przy północnym wejściu do kościółka panuje mrok zapomnienia. Wiatr niosący ostatnie, suche liście, nie rozwiewa włosów Basi. Drobne krople jesiennego deszczu nie rozbijają się na jej skórze i nie napełniają jej szat wilgocią. Pomimo to po policzkach osiemnastoletniej Basi Kirsznier spływają powoli dwie duże krople. Nikt o niej nie wie, nikt nie pamięta. ■

[1] Pisownia inskrypcji różni się nieco od tej zachowanej na papierze, przykładowo pierwszy wers: Ach droga BASIÓ MOIA





Rynek sercem miasta

Rynek z lat 60. ubiegłego wieku starsi mieszkańcy wspominają jako miejsce wyjątkowo osobliwe, przez które prowadziła nie tylko komunikacja samochodowa, ale również jako punkt spotkań i wymiany poglądów

JÓZEF STANISŁAW BŁACHUT

Centrum miasta. Rynek z lat 60. ubiegłego wieku - fragment północny. Starsi mieszkańcy wspominają główny plac miasta jako miejsce wyjątkowo osobliwe, przez które prowadziła wszelka komunikacja samochodowa z i do Myślenic, a także w kierunku Krakowa, Zakopanego i Bochni. Południowa część Rynku była oddzielona od północnej drogą prowadzącą w kierunku wschodnim, ale pełniła także funkcję

miejsca postojowego dla autobusów Państwowej Komunikacji Samochodowej (PKS).

Oprócz podróżnych przejeżdżających, widocznym na pierwszym planie, głównym skrzyżowaniem - można było spotkać tu zarówno spacerujących mieszkańców, jak i korzystających ze sklepów usytuowanych w sercu miasta. Dużą popularnością w tym okresie cieszyły się tablice ogłoszeniowe, które pełniły rolę oficjalnego źródła informacji. Przy nich również toczyło się życie towarzyskie, a zamieszczane obwieszczenia często stanowiły temat do rozmów. ■

Zadbaj o swoją skórę

Skóra jest barierą, która chroni Cię przed światem zewnętrznym. Ważne jest, by funkcjonowała prawidłowo i abyś się dobrze w niej czuł. My jesteśmy po to, aby Ci pomóc ten satysfakcjonujący efekt osiągnąć.

Zajmujemy się leczeniem chorób skóry dzieci i dorosłych. Terapię dobieramy zawsze indywidualnie, wspólnie z pacjentem, biorąc pod uwagę wywiad, dotychczasowe leczenie, preferencje i oczekiwania pacjenta.

Dermatolog
gnieszka Rewera

www.dermatologrewera.pl

MYŚLENICE
Kardio Grupa
Os. Tysiąclecia 1
Tel. 600 151 802

KRAKÓW
LEA Clinic
Św. Tomasza 30/3
Tel. 12 222 00 19

LUBIEŃ
Kardio Grupa
Lubień 1007
Tel. 786 151 802



MiastoInfo
Myślenice oczami mieszkańców

Stwórzmy razem kampanię,
jakiej nie zapomną nasi czytelnicy

Izabela Janczak-Bizoń
Tel. 794 603 701
izabela@miasto-info.pl

Patrycja Koprzak
Tel. 693 240 333
patrycja@miasto-info.pl

Piotr Jagniewski
Tel. 518 408 809
redakcja@miasto-info.pl